

Reprinty "Gazety Gdańskiej"

▶ Str. 6 i 7

Partner wydania



Czesław Tumielewicz - barwa ponad wszystko

▶ Str. 9



SPORT W SZKOLE

z **Energą**



▶ Str. 12

Energia

▶ GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 554 | 14.12.2018 r. ISSN 2544-2864

Gdańsk skorzysta na fuzji

Z Danielem Obajtkiem, prezesem Zarządu PKN Orlen rozmawia Marek Formela
- Fuzja nie wpłynie na zmniejszenie podatków z Lotosu do samorządu Gdańsk. Lotos połączony z Orlenem nadal będzie ważną firmą w regionie.

▶ Str. 3

Sesja z emocjami: budżet przyjęty, sprawa prałata Jankowskiego przełożona

Głosowanie nad budżetem i sprawa honorowego obywatelstwa Gdańsk ks. prałata Henryka Jankowskiego wzbudzały najwięcej emocji przed 3 sesją Rady Miasta Gdańsk kadencji 2018-2023. Wniosek o włączenie do porządku projektu uchwały o odebraniu ks. prałatowi tytułu Honorowego Obywatela Gdańsk przypadł w głosowaniu i będzie rozpatrywany na sesji styczniowej. Zgodnie z oczekiwaniami budżet został przyjęty.

▶ Str. 4

SKT gra dalej - Karnowski fauluje

Na nadzwyczajnym walnym zebraniu Sopockiego Klubu Tenisowego przegłosowano jednogłośnie uchwałę o kontynuowaniu działalności przez klub. Jacek Karnowski próbuje zakulisowo organizować spotkania z wybranymi członkami klubu, by ratować swoją operację wobec SKT, dowiaduje się "Gazeta Gdańsk".

▶ Str. 4

Andrzej Piwarski - malarz stanu wojennego



Andrzej Piwarski, Żyję w Twojej pamięci, 1985, olej, płótno

▶ Str. 8-9

Właścicielem 27 obrazów, części dużej kolekcji dzieł zawartych w cyklu "Ślady - Nadzieje - Polska 1970-1980-2016" jest Międzyzakładowy Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” Stoczni Remontowej im. Józefa Piłsudskiego w Gdańsku, który stworzył właściwe miejsce prezentacji płócien i otoczył je odpowiednią opieką. Dziś spełnia się jedno z najważniejszych życzeń artysty, godne miejsce dla prezentacji tej kolekcji. To zwieńczenie postawy malarza zbuntowanego przeciw istniejącej władzy.

Latarką w półmrok



"Poszukiwanie prawdy jest niezwykle ważne w życiu".

Zwłaszcza w sprawach podatkowych, co Paweł Adamowicz praktykuje od lat.

Nie sam.

Wspólnie z CBA i komisarami skarbowymi.

Czyni to dla dobra gminy, bo im więcej podatków w Gdańsku, którzy płacą rzetelnie PIT - tym większe możliwości budżetu.

Czyli Adamowicza.

Prawdę tę gdański kazno-

dzieja demokracji i samorządności ogłosił wybranym aktywnym obywatelom podczas operetki politycznej, którą wystawia co roku tuż przed odśpiewaniem kolęd.

Z przyjętego przez radnych budżetu Gdańsk na rok 2019 wynika, że jego mieszkańcy uzbierają dla miasta i powiatu 970 milionów złotych. Składa się na to 38 groszy dla gminy i 10 dla powiatu od każdej złotówki podatku należnego od dochodów osobistych. To o 100 milionów więcej niż wyniosą wydatki majątkowe Gdańsk w 2019.

Pracowitość gdańszczan uszlachetnia możliwości ich plenipotentów, obniża też koszty własnych kampanii wyborczych.

Z tej okazji prezydent Gdańsk oświadczył na konferencji

prasowej: - Każdy kto rozlicza PIT w jednym z 3 urzędów skarbowych w Gdańsku wspiera budżet Gdańsk.

Prawie każdy.

Podatkowe pasje prezydenta

W sierpniu 2017 urząd skarbowy w Gdańsku zarzucił gdańskiemu patriotcie, Pawłowi Adamowiczowi, strażnikowi pieniędzy gdańszczan, oszustwo podatkowe. Z analizy oświadczeń podatnika Adamowicza wyszło bowiem komisarzom skarbowym, że prezydentowi Gdańsk nie udało się wykazać wiarygodnych źródeł pochodzenia 326 tysięcy polskich złotych. Wątpliwość tę

I US w Gdańsku ocenił wedle art.56 Kodeksu Karnego Skarbowego, co oznacza, że gdański obrońca demokracji i samorządu, wynajęty przez

129 tys. mieszkańców miasta do gospodarowania 3,7 mld miejskich złotych, mógł dopuścić się "podania nieprawdy lub zatajenia prawdy" w zeznaniach podatkowych. Czyli, kolokwialnie, oszustwa podatkowego. Za taką brawurę nawet Al Capone trafił do więzienia...

Jeśli podejrzenia - i zarzuty - urzędu skarbowego są trafne, a trafne być mogą skoro teściowej prezydenta Janinie

A. postawiono w sprawach zeznań o majątku zięcia zarzut fałszywego ich składania, prezydent Gdańsk może zapłacić grzywnę nie mniejszą niż 667 złotych i nie większą niż 19 mln zł.

Podatek od pochodzących, zdaniem fiskusa, znikąd 326 tysięcy złotych wyniósłby więc ok. 244 tysiące złotych.

Wychodzi zatem z prowizorycznego obrachunku, że gdański patriota, prezydent grodu nad Motławą, mógł chcieć oszwabić - umyślnie lub przez mechanicznie powielane pomyłki - swoich obywateli o ok. 100 tysięcy złotych. Za te pieniądze mógłby Gdańsk zatrudnić dwóch nauczycieli, albo dwóch trenerów, albo oświetlić 20 przejść dla pieszych.

Podatkowa rzetelność or-

ganu administracyjnego gminy Gdańsk, nakładającego imieniem Pawła Adamowicza podatki od nieruchomości na mieszkańców stolicy powiatu, większe ma znaczenie dla jawności samorządu niż coroczna operetka grana w filharmonii i opłacana z dochodów własnych gminy - a nie kieszeni prezydenta.

Brzydząc się nieprawdą w działalności publicznej Paweł Adamowicz tajemnicze swojej niezwyklej zamożności powziętej z urzędowej roboty objaśnia historię dziadka żony wyposażonego w majątek znacznego gatunku podczas robót przymusowych w III Rzeszy.

Cud ten powinien oświetlić Instytut Pamięci Narodowej.

Marek Formela

F(ig)raszka

Bywa smutny dzień
grudniowy...

Trwa świąteczna
krzątania
Życzenia, choinki, prezenty
W grudniu ważna jest
Rodzina
Do wspomniania piękne
momenty...
Trzeba łapać dobre chwile
Kochać i wspominać mile...

Liczba

964 mln zł

tyle z podatku PIT wnoszą
do budżetu Gdańska jego
obywatele

848,2 mln zł

taką kwotę w budżecie 2019
zaplanowano na wydatki
majątkowe w Gdańsku

98 mln zł

tyle z podatku CIT wnoszą
do budżetu Gdańska firmy w
mieście

Cytat tygodnia

- Nie mieliśmy wystarczająco
dużo czasu na zapoznanie
się z projektem budżetu (...)
przez ostatni miesiąc
staraliśmy się uzyskać dostęp
do dokumentów niezbędnych
do tego, żeby móc ten projekt
budżetu merytorycznie
ocenić. Niestety, nie
otrzymaliśmy ich w takiej
formie jakiej byśmy chcieli
- Kacper PŁAŻYŃSKI, szef
klubu PiS w radzie Gdańska
w rozmowie z red. Piotrem
Kubiakiem.
"Gość dnia" - RADIO
GDAŃSK

- Chciałbym was ucałować,
przytulić, czuję was każdą
cząstką swojego ciała
- Paweł ADAMOWICZ,
prezydent Gdańska, do
wyselekcjonowanych,
aktywnych obywateli
zaproszonych na świąteczne
przemówienie.

Redaktor naczelny
Marek Formela
GAZETA GDAŃSKA

Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
gdansk.grupak@gmail.com

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Godność i sprawiedliwość

Personalia

Z Czesławem Nowakiem, gdańskim portowcem, prezesem Stowarzyszenia Godność, byłym posłem w latach 1989-93 (OKP i PC) i radnym Rady Miasta Gdańska rozmawia Artur S. Górski

- Wprowadzenie stanu wojennego było dla gdańskich portowców zaskoczeniem?

- Akcja milicji i wojska nastąpiła z całą brutalnością. Nie złamano nas. Spodziewaliśmy się wariantu siłowego. Po Porcie Gdańsk pod koniec października 1981 roku zaczęły chodzić patrole, takie trójki robotniczo-chłopskie, czyli aktyw, ale pod nadzorem oficera. Poleciałem wykonać hasło „Obrońmy Solidarność. Zwycięzimy!”. W stanie wojennym ukazywała się ta grafika. Akcji przeciwko związkowi spodziewaliśmy się właśnie przed Bożym Narodzeniem.

- Okazało się, że system PRL, mimo kryzysu, jest w stanie skoncentrować znaczące siły...

- Przecież przygotowania zaczęły się już w 1980 roku, Generałowie zdawali sobie sprawę, że powodzenie zaplanowanej operacji wprowadzenia stanu wojennego zależało od zmasowanego uderzenia i od sprawności podległych MSW i MON oddziałów. Po stronie gen. Czesława Kiszczaka zaś leżało skoordynowanie działań WSW i SB w pierwszych godzinach stanu wojennego. Poprowadzono przeciwko nam czołgi,

wojsko i milicję, a nazwano to tak miło: „Jodła”, „Azalia” oraz „Klon”. „Jodła” polegała na zatrzymaniu działaczy „Solidarności”. Okazało się to łatwiejsze, bo w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku prawie całe kierownictwo „Solidarności” było w Gdańsku na obradach Komisji Krajowej. Potem rozchodzili się do domów lub do hoteli „Hevelius”, „Monopol”, „Novotel”. Kilku jak Władysław Frasyniuk, Zbigniew Bujak, Jan Olszewski i Zbigniew Romaszewski wsiadło do pociągów przed północą. Odcięto łączność w operacji o kryptonimie „Azalia” i wprowadzono pełną kontrolę korespondencji. Zastraszano ludzi. Ów „Klon” to były prowadzone przez SB rozmowy ostrzegawcze. Dla nas zaskoczeniem była militarystyka portu. Stanęliśmy mimo to. U nas zebrała się garstka tych nieinterbowanych. U nas utworzył się pierwszy komitet strajkowy, ogólnopolski. I on wydał komunikat o niepodjęciu walk ulicznych. Mimo, że już trwało polowanie na naszych kolegów.

- W Gdańsku najważniejszą sprawą było opanowanie Stoczni Gdańskiej im. Lenina?

- Tak, bo WRON chciała spacyfikować buntownicze nastroje. 13 grudnia w stoczni byli Alojzy Szablewski, Staszek Fudakowski. Powołali Regionalny Komitet Strajkowy. Doszli też Szymon Pawlicki, Buczkowski i Krzysztof Dowgiałło i nasi ludzie z Ogólnopolskiego Komitetu Strajkowego z Portu Gdańskiego. Byli w nim m.in. Mirosław Krupiński, wiceprzewodniczący „Solidarności”, Andrzej Konarski, Eugeniusz Szumiejko, Jan Waszkiewicz i ja. W nocy nastąpił szturm kilku kompanii ZOMO i komandosów na Rejon I Portu Gdańskiego. Nas, czyli mnie i kolegów, a byli też Antoni Grabarczyk i Andrzej Michałowski, nie złapano. Trwaliśmy przez tydzień w porcie, domagając się zwolnienia więźniów i zniesienia stanu wojennego. W końcu nas wyłapano i aresztowano. Zdołaliśmy jeszcze zorganizować pieniądze dla represjonowanych, przygotowywać „Portowca”. Potem to już było więzienie do 1983 roku. Spacyfikowano nas i zmilitaryzowano. Tak się stało w Rafinerii Gdańskiej, w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji i w innych zakładach.

- Po transformacji z 1989 roku nie było dla was miejsca? Po cóż było tworzyć Stowarzyszenie w 1993 roku skoro były tak liczne partie polityczne?

- I jak w tym uczestniczy-

łem od 1989 roku, ale od razu widziałem zaprzyjaźnienie się części naszych kolegów z dawną partyjną elitą PZPR. Ta fraternizacja była ans po oczach. Nie mogliśmy tego zdzierżyć. Chociaż może i zrozumieć byśmy próbowali, ale po co? Mieliliśmy sami sobie powiedzieć, że i tak PZPR przetrwała, czyli ZOMO zrealizowały swe zadania? Przecież nie do pomyślenia. Musieliśmy więc skrzyknąć ludzi, naprawdę godnych, którzy nie wsiadli do tego tramwaju zaszczętów. „Godność” powstała w opozycji do tych bratających się z „czernonymi”. Już we wrześniu 1989 roku po pierwszym posiedzeniu Sejmu PRL rozmawiałem z przewodniczącym klubu OKP, Bronisławem Geremkiem i zrozumiałem, że jest już inne podejście do PZPR. Tych układów było co niemiara. Brylowali w tym Adam Michnik, Bronisław Geremek, a nawet Bogdan Borusewicz. Po drugiej stronie okazało się, że są przyjacielimi Cimoszewicz, Kwaśniewski. Generał Jaruzelski został prezydentem. Ja i koledzy byliśmy już ci obcy. Trzeba było więc ratować „Solidarność” i idee, za które ludzie poświęcali zdrowie, wolność, a przecież i życie. Dzisiaj z trudem dochodzimy do sprawiedliwości. Trudno jest, ale jednak...

✓ Gdańską Nagrodę Równości przyznano w tym roku **Ewie Pastyk** - organizatorce społeczności lokalnej w domu sąsiedzkim na Oruni, animatorce pracy z harcerzami z niepełnosprawnością oraz lokalnego Klubu Rodziców, **Krzysztofowi Skrzypskiemu** - prezesowi spółdzielni CiekAWA, kierownikowi Warsztatu Terapii Zajęciowej w Polskim Stowarzyszeniu na rzecz osób z Niepełnosprawnością Intelektualną w Gdańsku, **Dorocie Zabłudowskiej** - sędzi wydziału karnego Sądu Rejonowego Gdańsk-Południe, wiceprezesa gdańskiego oddziału „Iustitii”. Nagrody wręczał prezydent Gdańska, podsądy Sąd Rejonowy Gdańsk-Południe, a przyznawała je kapituła powołana zarządzeniem prezydenta: **Piotr Kowalczyk** - zastępca prezydenta ds. polityki społecznej, **Anna Strzałkowska** - przedstawicielka Tolerado Stowarzyszenia na rzecz Osób LGBT, **Krzysztof Bajdan** - przedstawiciel Domu Intergracyjno-Rodzinny w Gdańsku, **Wiesław Baryła** - przedstawiciel SWPS w Sopocie, **Barbara Borowiak** - Wydział Rozwoju Społecznego UM w Gdańsku, **Ewa Kamińska** - pełnomocnik prezydenta ds. osób niepełnosprawnych, **Lucyna Kopiciewicz** - Wydział Nauk Społecznych UG, **Joanna Orłowska** - przedstawicielka Komendy Miejskiej Policji w Gdańsku, **Mirosław Patalon** - przedstawiciel Wydziału Nauk Społecznych Akademii Pomorskiej w Słupsku, **Elżbieta Jachlewska** - przedstawicielka partii Inicjatywa Feministyczna, **Anna Miler** - stowarzyszenie Arteria, **Tomasz Nowicki** - Centrum Wsparcia Imigrantów i Imigrantek, **Adam Nieroda** - Rada Miasta Gdańska, **Anna Kluczek - Kollar** - Okręgowa Izba Radców Prawnych w Gdańsku, **Anna Urbańczyk** - Instytut Kultury Miejskiej. Z wyróżnieniem związana jest nagroda pieniężna. Sędzia **D. Zabłudowska** zapowiedziała przekazanie 3 300 zł na cele charytatywne.

✓ Wybrano nowy zarząd stowarzyszenia Obszaru Metropolitalnego Gdańsk-Gdynia-Sopot na kadencję 2018-2023. Kadencja jest nowa a zarząd stary: **Paweł Adamowicz** - prezes, **Jacek Karnowski** i **Wojciech Szczurek** - wiceprezesi, oraz **Krzysztof Hildebrandt**, **Jacek Michalski**, **Mirosław Pobłocki**, **Marek Zimakowski**, **Bogdan Łapa**, **Gabriela Lisius**, **Jarostaw Białk**, **Mirosław Czapla**, **Alicja Zajczkowska** - członkowie. Stowarzyszenie tworzy 49 gmin pomorskich, a jego liderzy nie ukrywają ogólnopolskich ambicji politycznych. Na zebraniu wyborczym przyjęto apel do rządu o odstąpienie od fuzji PKN Orlen z Lotosem. Właścicielem akcji PKN Orlen i Lotosu, jeśli wierzyć w oświadczenie majątkowe, jest Paweł Adamowicz, prezes stowarzyszenia, nie jest natomiast żadna z gmin, które je tworzą.

✓ W sobotę, 8 grudnia, w wieku 61 lat zmarła **Jolanta Szczypińska**. W 1980 przystąpiła do NSZZ „Solidarność”, współtworzyła strukturę związku w swoim miejscu pracy. W latach 80. współpracowała z opozycją, była zaangażowana w kolportaż wydawnictw drugiego obiegu. W latach 90. pracowała w regionalnej „Solidarności” oraz w Biurze Wystaw Artystycznych. W latach 1990-1993 należała do Porozumienia Centrum, w którym pełniła funkcję prezesa zarządu wojewódzkiego w województwie słupskim. W 2001 dołączyła do Prawa i Sprawiedliwości, obejmując stanowisko wiceprezesa zarządu regionu. Posłanka na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej IV, V, VI, VII i VIII kadencji.



Redaktorowi

Markowi Formeli i jego rodzinie

wyraz współczucia z powodu śmierci

Mamy, Teściowej i Babci

składa

zespół redakcyjny "Gazety Gdańskiej"

Gdańsk skorzysta na fuzji

Z Danielem Obajtkiem, prezesem Zarządu PKN Orlen rozmawia Marek Formela



- Kilka tygodni temu Orlen złożył roboczy wniosek do Komisji Europejskiej dotyczący zgody na fuzję z Lotosem. Co to oznacza?

- To ważny krok w kierunku połączenia obu firm. Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, przekazaliśmy Komisji Europejskiej kluczowe dokumenty w tym procesie. Szczegółowo opisaliśmy obszary działalności obu spółek, które będą istotne z punktu widzenia konkurencyjności na europejskich rynkach. Przedstawiliśmy również wstępne propozycje środków zaradczych, wynikających z wysokiej koncentracji w obszarach działalności, w których Grupa Orlen i Lotos są obecne. Wskazaliśmy na przykład pewne warunki brzegowe, które jesteśmy w stanie spełnić. Teraz, wspólnie z Komisją Europejską, będziemy wypracowywać finalną wersję wniosku. Liczymy na uzyskanie zgody Komisji na koncentrację do połowy 2019 r.

- Ale wie Pan, że nie wszyscy w Gdańsku decyzyjnie o połączeniu obu spółek przyjmują z entuzjazmem?

- Od początku mówimy, że to

nie jest łatwy proces. Zdaję sobie sprawę, że regionalnie ten temat jest wrażliwy. Towarzyszy mu sporo emocji podgrzewanych przez niektórych polityków opozycji. Niestety często wprowadzają oni opinię publiczną w błąd. Ostatnio takie nieprawdziwe wizje przedstawił samorządowcy z Trójmiasta. Chciałbym ich uspokoić. Fuzja nie wpłynie na zmniejszenie podatków z Lotosu do samorządu Gdańska. Lotos połączony z Orlenem nadal będzie ważną firmą w regionie. I nie jestem gołosłowny, bo Orlen zrealizował już kilka procesów akwizycyjnych i konsolidacyjnych. Przykładem Anwil, Orlen Południe czy czeski Unipetrol. Wszystkie te podmioty funkcjonują w ramach Grupy Orlen i rozwijają się. Czy z tego powodu stracili mieszkańcy miast, w których są te spółki? Nie. Nadal te firmy płacą podatki, prowadzą działalność sponsoringową, charytatywną i partycypują w rozwoju swojego otoczenia.

- Ale może się zdarzyć tak, że po transakcji dojdziecie do wniosku, żeby Lotos był tylko jednym z oddziałów Orlenu?

- Struktura transakcji przewiduje, że Grupa Lotos zostanie spółką zależną Orlenu, ale zachowując odrębność prawną. Wszystkim stronom zaangażowanym w ten proces zależy, aby powstał silny podmiot. W żadnym wypadku nie chcemy i nie będziemy ograniczać korzyści dla regionu. I odnosi się to zarówno do Gdańska, jak i Płocka. Zazębianie się niektórych obszarów będzie naturalne i tu zajdzie potrzeba optymalizacji, ale bardziej jakościowej, ukierunkowanej na dalszy rozwój. Nie spowoduje to więc zmniejszenia podatków w regionach, czy redukcji zatrudnienia.

- Jakie obszary, które będą potrzebowały optymalizacji ma pan na myśli?

- Produkcję, logistykę, zakupy czy inwestycje. Istnieje kilka obszarów, których funkcjonowanie trzeba będzie dostosować do potrzeb. Dotyczy to zarówno mechanizmów funkcjonowania połączonych podmiotów, jak i realiów rynkowych.

- Czyli?

- Branża, w której funkcjonujemy jest szczególnie wrażliwa na wszelkie zmiany w otoczeniu zewnętrznym. Niesie to za sobą zarówno szereg wyzwań, ale daje również szanse. Zintegrowany, konkurencyjny podmiot dużo lepiej poradzi sobie z niekorzystnym makro. Jest też druga strona medalu – w sprzyjających warunkach, umiejętnie wykorzystanie synergii płynących z połączenia, może znacząco wzmocnić pozycję takiego podmiotu na konkurencyjnym europejskim rynku.

- Pan nie ma żadnych wątpliwości co do tej decyzji?

- Żadnych. To już dawno powinno być zrobione! Co najmniej 20 lat temu. W całym naszym otoczeniu w regionie, w całej Europie, mamy do czynienia z koncernami, które już dawno procesy konsolidacji mają za sobą. Spójrzmy na takie firmy jak

OMV, Total, Shell, BP, MOL i zadajmy sobie pytanie, czy gdyby to się nie opłacało, zrealizowałyby to. Dzięki konsolidacji mają większą siłę, możliwość udźwignięcia potężnych inwestycji, efekt obniżenia kosztów i lepsze argumenty w negocjacjach z partnerami. Dziś Orlen i Lotos są często rozgrywane.

- W jaki sposób?

- Dostawcy wiedzą, że obie firmy biją się o te same dostawy, wytwarza się sztuczną rywalizację. Jest też różnica w cenie, gdy kupuje się – a tyle będzie wspólnie – 50 milionów ton ropy rocznie, a nie 40 milionów ton, czy 10 mln ton. Poważne oszczędności nastąpią także dzięki połączeniu logistyki. Teraz jest tak, że np. nasza cysterna transportuje z Płocka paliwo do stacji Orlenu w Gdańsku, a do stacji Lotosu koło Płocka jedzie cysterna z Gdańska. To jest poważna sprawa, wielkie oszczędności. Interes kilku osób z Pomorza zainteresowanych trwaniem obecnej sytuacji nie może wywracać interesu narodowego.

- Nie sposób nie zapytać o ceny paliw. Będą tańsze?

- Proszę zauważyć, że mamy jedną z najniższych cen paliw w Europie. Zwróćmy też uwagę na to, co dzieje w innych krajach. We Francji wybuchły protesty, bo koszt paliwa rośnie. W Rosji też, mimo że posiada ona swoje złoża. W Niemczech borykają się z problemem niedoborów paliwa. Zarząd Orlenu przez ostatni rok stara się optymalizować logistykę, zwiększać produkcję i wolumeny sprzedaży, tak aby utrzymać popyt na nasze paliwa. Mogę zatem powiedzieć, że Orlen robi wszystko, żeby utrzymywać cenę paliwa na konkurencyjnym poziomie. Wystarczy powiedzieć, że średnia cena benzyny w naszej sieci utrzymuje się na poziomie poniżej 5 złotych za litr.

- Ostatnio wiele się mówi o Orlenie w kontekście sponsoringu F1. Skąd pomysł na

współpracę Willams Racing Team i Robertem Kubicą?

- Sport w naszej strategii sponsoringowej odgrywa ważną rolę. Jako największa polska firma, czujemy się odpowiedzialni za wspieranie dyscyplin, reprezentacji narodowych i sportowców którzy pozytywnie oddziałują na miliony Polaków i są ambasadorami Polski na świecie. Niewątpliwie takim sportowcem jest Robert Kubica, który dokonał największego powrotu do wyczynowego sportu w historii. Jest osobą, która się nie poddaje. Do tego ma w sobie skromność i pokorę, co we współczesnym świecie, szczególnie u znanych osób, stanowi dużą wartość. Po ośmiu latach od ciężkiego wypadku wraca na tor Formuły 1, a Orlen dorzuca swoją cegiełkę w tym zakresie. Robert ma wielu fanów w Polsce i na świecie. To znakomity sportowiec, który – jako jedyny Polak – ma występować w prestiżowych wyścigach Formuły 1. A te, jak wiadomo, cieszą się ogromną popularnością. Zawody ogląda przed telewizorami kilka miliardów ludzi. A w samym centrum wydarzeń znajduje się charyzmatyczny polski sportowiec, który wszedł do zespołu Williamsa. Tu łączy się biznes z patriotyzmem.

- Ale czy to się opłaca?

- Wszystkie działania sponsoringowe, które podejmujemy są dokładnie analizowane. Najpierw pod kątem biznesowym, potem wizerunkowym – jak zostaną odebrane, jaka będzie wartość dodana w Polsce, za granicą, jak mocno będziemy promować markę i nasz kraj. Wchodząc w sport globalny, jakim jest Formuła 1, znacząco umacniamy wizerunek koncernu. Zaraz po pojawieniu się informacji o naszej współpracy z Williams Racing, otrzymaliśmy pozytywne sygnały od naszych zagranicznych partnerów biznesowych.

Warto pamiętać, że ORLEN ma dziś aktywa w pię-

ciu krajach Europy i Ameryki Północnej, a nasze produkty dostępne są w ponad 90 krajach na całym świecie. Dbając o budowę międzynarodowej pozycji, poszukujemy również globalnych kanałów komunikacji. Jesteśmy przekonani, że zaangażowanie w wyścigi Formuły 1 będzie skutecznym sposobem promowania marki poprzez sponsoring sportowy.

- A na koniec może uchyliłybyśmy szczegóły rozmów z Williamsem.

- Przygotowania do współpracy z kierowcą, czyli osobą ściśle związaną z profilem naszej działalności, prowadziliśmy już znacznie wcześniej. Jednak w 2018 roku nasze główne kampanie wizerunkowe były związane z rozwojem rynku petrochemicznego, z naszym programem wartym 8,3 miliarda złotych, który również da nam pewną rozpoznawalność na Europie, promocją polskich produktów na naszych stacjach paliw, a także ze 100-leciem odzyskania przez Polskę niepodległości. Jednocześnie zastanawialiśmy się, z kim moglibyśmy współpracować w 2019 roku i pojawił się pomysł związany z zaangażowaniem w F1 i Roberta Kubicę. Rozmowy prowadzone były już od września, bez żadnych pośredników. Umowę z Williamsem podpisaliśmy 21 listopada, a oni ogłosili współpracę z naszym znakomitym sportowcem dzień później. Robert bardzo pomógł nam w negocjacjach, dobrze zna cały temat i wykazał się podobną determinacją, jaką pokazuje w życiu sportowym. Umowa z Williamsem jest dla nas bardzo korzystna, a więcej na jej temat będziemy mogli powiedzieć na początku nowego roku. Teraz mogę zdradzić, że umowa obejmie bieżący sezon wyścigowy. Dzięki niej nasze logotypy pojawiają się na bolidzie, czy strojach kierowców.

Zbiór jest bardzo obszerny. Tworzy go m.in. korespondencja Lecha Wałęsy (w tym znany list z 8 listopada 1982 r. „kaprala Wałęsy do generała Jaruzelskiego” i nieznany list Kiszczaka do Wałęsy z maja 1993 r. na temat agencji i Departamentu IV MSW), Kiszczaka, Adama Michnika i Wojciechem Jaruzelskim.

To jeszcze jeden dowód na to, że IPN posiada w swych zasobach tylko część archiwaliów z lat PRL. Czy oznacza to, jak w przypadku np. akt służb NRD, że cenne materiały są poza granicami kraju? Przypomnijmy, że Markus Wolf, szef Głównego Zarządu

„Kiszczak Papers”

W Hoover Institution Library & Archives (założonym przez prezydenta USA Herberta C. Hoovera) na uniwersytecie w Stanford w Kaliforni polscy dziennikarze natrafili na dokumenty i zdjęcia m.in. zgromadzone przez szefa „wojskówki” (służba w wojskowych organach wywiadu i kontrwywiadu), w czasach PRL gen. Czesława Kiszczaka. Zatem nie wszystkie akta są w posiadaniu IPN.

Wywiadu przy wschodniemieckim Ministerstwie Bezpieczeństwa Państwowego przekazał archiwalia wywiadu do Moskwy przed upadkiem muru. W tzw. Instytucji

Gaucka zostały zdeponowane głównie akta agenturalne cywilnego pionu Stasi (Ministerium für Staatssicherheit).

Wśród materiałów, które trafiły do Stanford, znalazła

się owa oryginalna wersja listu „kaprala Lecha Wałęsy do generała Wojciecha Jaruzelskiego”, napisanego podczas internowania przywódcy „Solidarności” w Arłamo-

wie w dniu 8 listopada 1982 r. Przytoczono go w całości 12 listopada 1982 r. na łamach organu KC PZPR „Trybuna Ludu”. W wyniku rozmowy Kiszczaka w Wałęsą minister

Spraw Wewnętrznych polecił komendantowi wojewódzkiemu MO w Gdańsku uchylić decyzję o internowaniu Lecha Wałęsy.

Zbiór archiwaliów obejmuje też dokumenty służb PRL z analizami i opiniami na temat stanu wojennego, noty strategii obronnej z 1989 r. i po tej dacie. Hoover Institution nie udziela informacji w jaki sposób i kiedy dokumenty trafiły do Stanford.

Instytut gromadzi archiwalia z I i II wojny światowej oraz akta służb specjalnych bez natowskiego gryfu tajności.

Sesja z emocjami: budżet przyjęty, sprawa prałata Jankowskiego przełożona

Głosowanie nad budżetem i sprawa honorowego obywatelstwa Gdańska ks. prałata Henryka Jankowskiego wzbudzały najwięcej emocji przed 3 sesją Rady Miasta Gdańska kadencji 2018-2023. Wniosek o włączenie do porządku projektu uchwały o odebraniu ks. prałatowi tytułu Honorowego Obywatela Gdańska przepadł w głosowaniu i będzie rozpatrywany na sesji styczniowej. Zgodnie z oczekiwaniami budżet został przyjęty.

Wniosek radnych Klubu Koalicji Obywatelskiej o dołączenie do porządku projektu uchwały o pozbawieniu honorowego obywatelstwa ks. prałata Henryka Jankowskiego przepadł w głosowaniu o włączenie do porządku obrad. Za włączeniem wniosku do porządku obrad było 13 radnych, 5 przeciw, a 14 wstrzymało się od głosu.

Po głosowaniu o włączeniu do porządku obrad dodatkowych uchwał odbyło się ślubowanie radnych - Teresy Wasilewskiej i Wojciecha Błaszczewskiego. Treść ślubowania, zgodnie z tradycją, odczytał najmłodszy wiekiem radny Gdańska Jan Perucki.

- Trudno przejść obojętnie wobec tego co dzieje się od tygodnia w naszym mieście. Zaczęło się od artykułu w Gazecie Wyborczej redaktor Aksamit dotyczącego księdza Jankowskiego - powiedział **Piotr Borawski**, przewodniczący klubu Koalicji Obywatelskiej. - Dla nas sprawa księdza Jankowskiego, jako radnych, jest trudna. Po długiej dyskusji na klubie Koalicji Obywatelskiej, zdecydowaliśmy, że jasnym świadectwem posługi księdza Jankowskiego będzie odbudo-

wany kościół świętej Brygidy. I nikt mu tego nie zabierze. Ale istniała też ciemna strona jego życia. I trzeba się skupić na ofiarach księdza Jankowskiego. Dla nas to jednoznaczna sprawa, by usunąć pomnik księdza Jankowskiego i nazwę skweru z jego imieniem z przestrzeni miejskiej.

Klub PiS nie wydał oświadczenia w tej sprawie.

- Wielu z nas znało księdza Jankowskiego z jego pracy i zaangażowania w odbudowę kościoła świętej Brygidy - powiedział prezydent **Paweł Adamowicz**. - Sam znałem go osobiście. W latach 70. byłem ministrantem w kościele świętej Brygidy i też pomagałem w odbudowie tego kościoła. Ksiądz Jankowski był ważną postacią gdańskiej historii. Obok sygnatariuszy Sierpnia 80' wszedł w poczet honorowych obywateli Gdańska. Ksiądz Jankowski nie stronił jednak od kontrowersji. Pamiętamy między innymi jego wystąpienia antysemickie. Zwróciłem się w liście do arcybiskupa Głódzia z prośbą o zajęcie się tą sprawą przez archidiecezję gdańską. Myślę, że będzie to dobrze służyło Kościoło-



Klub radnych PiS głosował przeciwko przyjęciu projektu budżetu

wi i nam wszystkim. Wczoraj kuria zabrała głos w tej sprawie. Dla dobra sprawy tę sprawę trzeba wyjaśnić, nawet jeśli zajmie to miesiące, albo i lata. W przeciwnym razie Gdańsk będzie podzielony na tych, którzy uznają go winnym i tych, którzy uważają, że to "tylko artykuł". Zwróciłem się też do Komitetu Społecznego o usunięcie przez niego pomnika księdza Jankowskiego. Myślę, że gdańszczanie są dziś zasmuceni tą sprawą i wszyscy oczekują prawdy.

Emocje wywołała dyskusja przy okazji przedstawienia przez przewodniczącego Piotra Borawskiego apelu Rady Miasta Gdańska w sprawie przeniesienia siedziby Polskiej Agencji Kosmicznej z Gdańska do Warszawy. - Martwię się, że Rada Miasta Gdańska zaczyna zajmować się sprawami, które nie mieszczą się w zadaniach Rady Miasta Gdańska - powiedział **Kacper Płażyński**, przewodniczący klubu radnych PiS. - Tak bywało też w poprzedniej kadencji. Pol-

ska Agencja Kosmiczna funkcjonuje na innej ustawie. To psucie prawa, bo Rada Miasta Gdańska nie jest partnerem w tej sprawie. W mojej opinii też dobrym rozwiązaniem jest pozostawienie siedziby tej Agencji w Gdańsku, ale serce tej Agencji od dawna biło w Warszawie. To tam najczęściej przebywał prezes tej Agencji. Uznaliśmy, że na miejscu jest przedstawić nasze stanowisko w tej sprawie. W zeszłym tygodniu spotkałem się z ministrem i posłem Śniadkiem w tej sprawie. Udało nam się dojść do porozumienia. Ma wejść poprawka do ustawy w tej sprawie - aby siedziba Agencji pozostała w Gdańsku.

Po gorącej dyskusji wniosek został przyjęty 22 głosami za i 12 przeciw.

Jednogłośnie przeszła uchwała ustanawiająca rok 2019 "Rokiem Wolności i Solidarności".

Kolejnym tematem, który wywołał emocje na sali był wniosek o wystosowaniu apelu w obronie niezawisłości mediów. Po gorącej dys-

kusji wniosek został przyjęty stosunkiem głosów 21 za, 11 przeciw.

- Gdańsk ma być nadal miastem stabilnym dla przedsiębiorców - powiedział prezydent **Paweł Adamowicz** przedstawiając założenia budżetu na rok 2019. - Istotnym potencjałem rozwoju miasta będzie formuła partnerstwa publiczno-prywatnego. Przećiętne wynagrodzenie brutto w Gdańsku wyniesie w przyszłym roku ponad 6 tys. złotych. Stopa bezrobocia szacowana jest na 2,4 procenta. Dochody miasta wyniosą 3,3 miliarda złotych. Powstaną nowe drogi rowerowe i system roweru miejskiego. Poprawiona zostanie dostępność komunikacyjna miasta, w ramach której zostanie przebudowany wiadukt Biskupia Górka wraz z budową wielopoziomowego parkingu. Rozpoczniemy budowę planetarium na terenie Hevelianum, a także dokończymy budowę zbiornika retencyjnego w Osowej. Będziemy kontynuować miejski program modernizacji chodników, a także miejski program oświetlenia ulic. Planujemy też rewaloryzację ulic na Głównym Mieście. Na realizację programu budowy basenów zapisano w przyszłorocznym budżecie 8 mln złotych. Zaciągniemy kredyty w zagranicznych instytucjach finansowych. Robimy tak od wielu lat, bo za granicą jest... taniej. Będą rosły wynagrodzenia motorniczych i kierowców w spółce Gdańskie Autobusy i Tramwaje, a także wynagrodzenia strażników miejskich. Zarezerwowaliśmy też w budżecie 10 mln złotych na dodatkowe wydatki bieżące, ponieważ spodziewamy się w przy-

szłym roku dramatycznych podwyżek cen prądu. Wchodzący w życie budżet to niezwykły trudny czas.

Prezydent Gdańska zapowiedział w 2019 roku kontynuację polityki prospołecznej, realizowane będą m.in. programy wspierające rodziny, w tym wprowadzenie bonów żłobkowych czy dofinansowanie metody in vitro.

- Jako opozycja w Radzie Miasta Gdańska nie mamy dostępu do wszystkich dokumentów, informacji, by móc merytorycznie zająć się projektem budżetu - powiedział **Kacper Płażyński**, przewodniczący klubu radnych PiS. - Prosiłem o dokumenty, informacje między innymi wiceprezydentów. Otrzymałem je dopiero wczoraj wieczorem. Poprosiłem o umowy dotyczące między innymi partnerstwa publiczno-prywatnego. To powinny być jawne dokumenty. Nie jesteśmy w stanie zweryfikować niektórych informacji. Dlatego zgłoszujemy przeciwko przyjęciu budżetu.

21 projekt budżetu składany przez prezydenta Adamowicza po kolejnej gorącej dyskusji został przyjęty. 22 radnych głosowało za, 12 był przeciwnych.

- Byłem miłośnikiem, ale koniec z tym. Na każdej inwestycji będę dziękował po imieniu i nazwisku każdemu klubowi, który zgłoszował za budżetem. Dostyc tej hipokryzji, że za każdym razem głosujecie przeciw budżetowi, a potem chcecie się "ogrząć" przy zakończonych inwestycjach - zapowiedział prezydent Adamowicz

Tomasz Łunkiewicz

- Jesteśmy na dobrej drodze do zakończenia walki o odzyskanie kortów, którymi Sopotcki Klub Tenisowy zarządzał od blisko 60 lat. Mamy po swojej stronie wszystkie argumenty prawne, ponad 20 prawomocnych rozstrzygnięć w postępowaniach sądowych. To jest przypadek bez precedensu, że prezydent Sopotu, którego 4 decyzje podatkowe wymierzone w klub, uchylała za każdym razem Samorządowe Kolegium Odwoławcze, zaangażował cały aparat urzędniczy do wzruszania wyroku Sądu Najwyższego - powiedział **Bartłomiej Białaszczyk**, prezes SKT, witając kilkudziesięciu członków klubu zebranych na nadzwyczajnym walnym zebraniu członków stowarzyszenia.

Do końca roku Lechosław Kochoński, syndyk SKT, ze środków uzyskanych ze

SKT gra dalej - Karnowski fauluje

Na nadzwyczajnym walnym zebraniu Sopotckiego Klubu Tenisowego przegłosowano jednogłośnie uchwałę o kontynuowaniu działalności przez klub. Jacek Karnowski próbuje zakulisowo organizować spotkania z wybranymi członkami klubu, by ratować swoją operację wobec SKT, dowiaduje się "Gazeta Gdańska".

sprzedaży należącego do klubu gruntu pod Skarszewami zamknie spłatę zaległych zobowiązań klubu. W ciągu kilku najbliższych dni sąd powinien już także ujawnić w księdze wieczystej prawo SKT do użytkowania wieczystego działek, na których znajdują się korty.

- Gdyby panu Karnowskiemu rzeczywiście chodziło wyłącznie o zachowanie kortów i wykluczenie możliwości zabudowy działek znajdujących się we władaniu SKT, to mając większość w radzie

miasta, mógł już 3 lata temu wnieść pod jej obrady projekt uchwały, która chroni substancję sportową przed zakusami deweloperów - powiedział "Gazecie Gdańskiej", **Mirosław Rogacewicz**, członek klubu, przewodniczący sądu koleżeńskiego.

Być może wypowiadając klubowi taki totalny konflikt, jego były członek, który w sytuacji głębokiego kryzysu, w jakim znalazł się po słynnym spacerze i pogawędce ze Sławomirem Julke, poprosił SKT o wsparcie i je

otrzymał, miał zupełnie inne intencje niż deklarował publicznie...

Podczas walnego zebrania członków, które wyłoniło nowy zarząd klubu, przedstawiciel Karnowskiego, pan Tomasz Podgórski zadeklarował w imieniu prezydenta pełną współpracę władz miasta z klubem i wspólną pracę nad przywróceniem Sopotowi poważnych wydarzeń tenisowych i przybliżenie białego sportu sopotkiej młodzieży. I kiedy nowa ekipa zaczęła istotnie poprawiać sytuację

finansową klubu, prezydent wczytał się w doniesienie 6 osób, które nie sięgnęły po możliwości statutowe, nie skonfrontował jego treści z władzami klubu, nie wykorzystał uprawnień nadzorczych - tylko wystąpił do sądu o likwidację klubu.

Dziś wskazany przez Karnowskiego jako postać godna zaufania do bieżącego zarządzania SKT, jego były członek, Wiesław P., jednocześnie prezes zaprzyjaźnionego z prezydentem SKT, stoi pod zarzutem składania

falszywych zeznań, postępowaniem prezydenta wobec SKT i syndyka zajmuje się pod kątem przekroczenia art. 231 KK prokuratura w Gdańsku, a Jacek Karnowski próbuje w sposób nieformalny spotykać się z wybranymi członkami klubu, by zajrzeć za kulisę stowarzyszenia i ratować swoją operację.

- Potwierdzam, że Jacek Karnowski zaprosił mnie na nieformalne spotkanie poza strukturą władz klubu, by porozmawiać o sytuacji w SKT. Informuje prezydenta publicznie, że do reprezentowania klubu na zewnątrz upoważniony jest zarząd - mówi "Gazecie Gdańskiej" członek klubu, na razie prosząc o zachowanie anonimowości.

Do sprawy wkrótce wrócimy. **(gg)**



Więcej energii
na to, co ważne



Energa

Gazeta Gdańska.

Gazeta Gdańska wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiżdżka Niedzielnym”, „Belnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przepłata na pocztę wynosi 1 m. 25 fen. ćwierćrocznia. W Gdańsku, w ekspedycji i w agenturach, 1 marka, z odnośnikiem do domu 1,20 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-godzinowego wiersza petytywnego. Agentury do przyjmowania ogłoszeń w Poznaniu: Theodor Lange. Adres: „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Straben 49.

Dziś w środę Lucyja p. i Eugeniusza.
Jutro w czwartek Spirydona b. i Isydora.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 8 5 zachód 3 44
Dziś wschód księżycy 5 29 zachód 8 49

Uczmy dzieci nasze
czytać, pisać i modlić
się po polsku!

Protest przeciwko nowym podatkom!

Takie hasło powinno obecnie rozbrzmiewać na całej tej ziemi od Parka do Myśłowic, na której zamieszkują Polacy. Czy ten nasz protest pomoże, o tem wątpimy. Większość posłów w parlamencie postanowiło, o ile już teraz można przewidzieć, głosować za tymi podatkami. W każdym razie, my Polacy zobowiązani jesteśmy głos zabierać, ażeby posłowie nasi wiedzieli, jakie są nasze życzenia, i ażeby w parlamencie w myśl tych życzeń naszym sobie postępowali.

O jakie to podatki chodzi? Oto o podatki od piwa, tytoni, tabaki wszelkiego rodzaju, od biletów kolejowych, kwitów rachunkowych itd. Na co chce rząd tych pieniędzy użyć? Oto na spłacenie długów, jakie mają poszczególne państwa niemieckie na rachunek wspólnej kasy. Nie dość na tem. Dalsza część tych pieniędzy ma być użyta na pomnożenie floty niemieckiej. Poneż aż 800 milionów marek zamierza rząd niemiecki zażądać na budowę nowych okrętów. Możemy więc śmiało liczyć, że wydatki państwa niemieckiego z roku na rok będą się zwiększały o jakie pół miliarda. To niesłychane pieniądze.

Musimy jako Polacy przeciwko tym podatkom zaprotestować energicznie, bo nasz naród jest biedny, a podatki dadzą się głównie biednym we znaki, klasie pracującej. Kto bowiem pije najwięcej piwa? Czy wlecy panowie? Dla białego piwa jest za cennie, za gorzkie, za nikczemne. Oni wolą wina węgierskie i szampańskie. Czemż więc rząd nie opodatkuje tych „szlachetnych” wielkopolskich trunków? Wie bowiem dobrze o tem, że na punkcie kiepski to panowie Niemcy w parlamencie niemieckim są bardzo drażliwi i z oburzeniem przeciwko znaczniejszemu opodatkowaniu by zaprotestowali. A ile to tytoniu, tabaki, biletów kolejowych itd. zużywają klasy biedniejszej? Ili to robotników naprzykład zatrudnionych po miastach, a zamieszkałych po wsiach, jeździć musi codziennie koleją? Niech rząd opodatkuje tytoni, tabakę, bilety kolejowe, ale niech płacą ten podatek zamieszkałe klasy społeczeństwa niemieckiego. Na 1 kwietnia wchodził w życie nowa ustawa celna handlowa, zawarta z mocarstwami zagranicznymi. Już dzisiaj można się jej strasznie lekcieć, bo ona w niemałym stopniu podroży życie klas biedniejszych. Oto zboże, jaja, bydło, owoce, i rozmaite inne produkty, potrzebne do życia, wprowadzane dotąd z zagranicy dla braku dostatecznej produkcji w kraju, zostaną okładane daleko większymi cłami, niż to dotąd miało miejsce. A komu te cła podrożą najwięcej? Oto nie bogaczom, ale przedewszystkiem biednemu ludowi. Zgraniczna odwróciła się Niemcom w ten sposób, że podrożyła naodwrot najrozmaitsze produkty niemieckie. Robotnik, rzemieślnik itd. będą więc dwa

razy biedni, raz, że będą płacić droższe ceny, następnie, że wskutek droższego cła popyt towarów niemieckich zmniejszy się i tem samem robotnik będzie tańszy. Na dobitkę owe wielkie podatki, które rząd zamierza nałożyć! Nie, my protestujemy! Niemcy przeciw tym podatkom protestują z powyższych względów, my Polacy zaś protestujemy przeciw takowym jeszcze z dalszych przyczyn. Kto to nas stara się zniszczyć, zmarować narodowo i materialnie, jeżeli nie hakatyści? Kto sprowadza niemieckich kupców, przemysłowców, lekarzy, adwokatów do miasteczek i włości polskich, ażeby podkopać byt materialny Polaków? Hakatyści. Kto wyrubował ceny ziemi do niemożliwych wysokości, wskutek czego rujnuje się tylna a tylni rolników? Oto komisja kolonizacyjna stworzona na to, ażeby bez miłosierdzia skupować ziemię polską po wieczyści czas. Kto zabrania stawiać polskim kolonistom budynki na własnej rodzinnej ziemi polskiej, ażeby wykupić Polaków i poddać tem samem byt polskim dziedzicom, gospodarzom, kapłom, rzemieślnikom itd.? Oto system pruski, który w sejmie także prawo przeprowadził. I my Polacy mamy jeszcze sami kręcić bicz na siebie i głosować za nowymi podatkami? Zależniwalibyśmy na baty moralne, gdybyśmy za takimi podatkami posłom naszym pozwolili głosować.

Jeżeli Niemcy chcą budować okręty, jeżeli chcą uregulować swe długi, niech postarają się o nie u swych współbraci. Jeżeli większość także podatki uchwali, my je płacić będziemy musieli, ale posłowie nasi, nasi wybrańcy powinni należeć do tych, którzy przeciwko tym podatkom zaprotestują.

Czy zresztą nam Polakom będzie lepiej, gdybyśmy głosowali za nowymi okrętami? Każda zwycięzka wojna Prus i Niemiec odbijała się na naszej skórze. Polacy we wszystkich tych wojnach krew swą przelali, a zyskali o to tyle, że traktuje ich się w państwie pruskim gorzej niż zarządy jedne dla tego, że są Polakami. Życie nasze tak uprzykrza, że nam już nawet przyjemności nie robi, zanieść sobie piosenkę polską. Nawet to słońce, roztaczające blaski swe nad łanami naszymi, nie wywołuje w nas już tej radości, co dawniej.

Za co nas tak karzą, że nawet mizernej chulupy nie pozwalają wybudować temu, kto ma polski język w sobie, jeżeli chce się okupić na ziemi polskiej.

I my za to wszystko mamy przyczynić się do wyznaczenia pieniędzy nie podatków, żądają miarą nie chcemy.

O obowiązkach wyborców katolickich.

„Lechowi” piszą z Inowrocławia: Gdy po wielkiej rewolucji około połowy zeszłego wieku w wszystkich prawie państwach Europy prócz Rosji i Turcji wprowadzono konstytucje, skrócono przez nie władzę panującą książąt i królów. Narody odebrały swym królom samodzielną władzę stanowienia ustaw i etatu państwa. Władzę ustawodawczą oraz kontrolę nad dochodami i rozchodami państwa narody odebrały panującym i powierzyły reprezentacji narodu tj. sejmom krajowym. Po prowincjach, powiatach, miastach i wsiach wprowadzono

samorząd. Gminom szkolnym, kościelnym, miejscowym i krajowym związkom ubogich, związkom narodowym itd. dano korporacje jako prawnych ich zastępców. Przed konstytucją król panujący ustanowił sam bez pytania się naroda urzędników wyłącznie od siebie zależnych do zawiadywania temi sprawami — zaś po wprowadzeniu konstytucji zatwierdził sprawy naród, a ponieważ wszyscy ludzie wspólnie rządzić nie mogą, naród powierza tę władzę rządzenia kilku osobom przez wybory. Wybrany osobom każdy wyborca powierza swoje zastępstwo. To wszystko zagwarantowane jest przez ustawę, którą zaprzysięż musieli król i każdy urzędnik państwowy.

Gdy więc w naszych czasach naród do pewnego udziału w władzy rządzenia przez wybory jest powołany, powstają dla narodu pewne obowiązki. W naszym społeczeństwie jest to myślenie zapatrywanie rozpowrośnięte, że przy wyborach nie zachodzą żadne surowe obowiązki sumienia, z których spełnienia przed Bogiem kiedyś każdy będzie musiał surowo zdać sprawę. Ze przy wyborach chodzi o czynności ściśle nakazane, obowiązkowe, nie tylko o rady, wynika to nie tylko z obowiązku popierania „dobra publicznego” i zapobiegania szkodom, lecz także z wielkiego znaczenia wyborów na ustawodawstwo, na zarząd państwa i gminy.

Jakie obowiązki ma wyborca katolicki? W ogólności z prawa wyborczego wynika obowiązek wyborczy. Kto na wybory nie idzie bez ważnej przyczyny, popełnia grzech. Wyborca nawet ciężki grzech popełnia, jeżeli swym przykładem nakłoni drugich wyborców do niepójścia na wybory, lub gdy przez wstrzymanie się od wyborów stał się przyczyną, że 1) wybrani zostali ludzie źli, wrogowie Kościoła, innowiercy, 2) że złe ustawy zostały wprowadzone lub nie zmienione, a dla dobra narodu lub Kościoła katolickiego potrzebne ustawy nie zostały przyjęte.

Tak rozstrzygnęła kongregacja rzymska — św. Penitencjaryz — dnia 1 grudnia 1866 r.

Kogo należy wybierać? Samo się przed się rozumie, że wybierać (głos swój oddać) wolno tylko katolika, i to katolika nie tylko z imienia, lecz z przekonania. Kandydat, mający być wybrany, powinien być prawdziwym, dobrym synem Kościoła katolickiego. Głos przy wyborach oddać człowiekowi, który się zasady wyznaje, nauce Kościoła wrogie ma zasady i zapatrywania, jest rzeczą niedozwoloną. Nigdy nie wolno jest katolikowi oddać głos innowiercy.

Jakie są obowiązki wybranych. Ważne są obowiązki osób wybranych, bądź to do korporacji szkolnych, czy korporacji kościelnych (dozór i reprezentacja), bądź to do rady gminnej lub na sołtysa, bądź to do rady miejskiej lub magistratu, bądź to na członka wydziału powiatowego, wydziału obwodowego, rady prowincjonalnej, bądź to do sejmiku lub parlamentu całego państwa. Ważne ma obowiązki osoba wybrana, czy się nazywa poseł lub deputowany do sejmiku, czy członek jakiej korporacji.

Jak z jednej strony istnieje obowiązek brania udziału w wyborach, tak też istnieje obowiązek przyjęcia wyboru! Jeżeli wybrany ma przymioty potrzebne do powierzonego mu przez wybory urzędu, a inaczej osoby odpowiedniej nie ma, wybrany wybór przyjęć jest zobowiązany.

Oprócz obowiązku przyjęcia wyboru obowiązany jest

1) nigdy nie zezwalać na wydanie złej kościołowi katolickiemu wroglej ustawy,

2) uczęszczać regularnie na posiedzenia i brać udział w uchwałach, oraz zapobiegać przyjęciu złych ustaw. Przyjmując wybór, obowiązki na siebie wzięł. Jeżeli wskutek jego nieobecności lub wstrzymania się od głosowania zła ustawa przyjęta została, popełnia grzech, obowiązany nawet jest wobec ogółu do odszkodowania. Grzechem jest n. p. głosować w dozore szkolnym za zmianą katolickiego charakteru szkoły na symulanny, bezwyznawczy.

3) nawet w pozytywny sposób popierać według sił dobro gminy lub ogółu i bronić interesów swych wyborców.

Tak uczą o obowiązkach katolika wobec wyborów sławni doktorowie teologii moralnej n. p. Lehmkuhl, Scavini, Villada, Gópfert itd.

Cóż na to powiedzą nasi księża niemieccy a mianowicie katecheta przy najlepszym gimnazjum X. Glatzel? Głosując przy ostatnich wyborach do rady miejskiej na innowiercę, dał katolikom zgorszenie. Jak sądzić od biednego robotnika lub urzędnika, żeby na katolika głosował, kiedy ksiądz na innowiercę głosuje? Robotnik lub urzędnik może być z służby wydalony, ale X. Glatzel posady duchownej nie utraci. Niedawno temu bratał się z dajczkatolikami, którzy się buntowali przeciw swej zwierzchności duchownej i zmuszony został a ich towarzystwa wystąpić. Też nas innowiercy nawet głos oddaje! Czy wszyscy katolicy tak mają się zapatrywać na wybory? W takim razie ani jednego posła katolickiego nie wyślemy z Księstwa do Berlina, a naszymi gminami rządzić będą żydzi i protestanci. Czy X. Glatzel i drudzy dajczkatolicy księża sobie tego życzą?

Gdy X. Glatzel na przyszłą wiosnę pojedzie na egzamin i po aprobacie do słuchania spowiedzi, niech go Władza Duchowna, o co prosimy, zapyta, czy to obowiązki mu są znane? Niech mu przypomni, że tutaj w Inowrocławiu dał się przykład.

Wiec „Straży” w Kowalewie

odbył się w święto Niepokal. Początek sali p. S. Heibera przy dosyć licznych udziałach R. daków z Kowalewa i okolicy.

Wiec zagalę pękem przemówieniem pan Cichocki z Zapłuskowej, który wykazywał, że wiele ustaw wyjątkowych ukuto, by zgnieść polski stan rolniczy, który jest podstawą u nas wszystkich innych stanów. Jeżeli komu, to nam Polakom powinna być ta ziemia drogą i świętą i dopóki ona w naszym ręku, dopóty sprawa nasza istnieje będzie.

Na ogólne życzenie wybrano przewodniczącym p. Cichockiego, który za zgodą zebranych powołał na sekretarza wiecowego p. Piotrowskiego, a na ławników p. p. Karzyńskiego, Jana Wojciechowskiego, Bergera z Kowalewa i Banieckiego z Zielenia.

Z kolei przemówił delegat „Straży” redaktor p. Chęciński z Poznania. Mówca zalecał pomedyj innemu sądy podobne, pielęgnowanie śpiewu polskiego i



ORLEN

PARTNER WYDANIA

SINGER

szyny do szycia są najpożyteczniejszym narzędziem na gwiazdkę.



Kupować można także w każdym składzie, zaopatrzonej niniejszym godłem.

Singer Co. Nähmaschinen Act. Ges.
Gdańsk, Gr. Gerbergasse 3
Wrocław (Langfuhr) Hauptstrasse 121 naprzeciw Brunshöferweg.

Fryderykowska 46. A. Chmielecki Starogard. Telefon No.



Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów krótkich, magazynu kuchennych i domowych sprzętów.

Fusy, rewolwery, testymat, pistolety i wszelkie amunicje.

Szyny kolejowe, podciąg (trągry), słupy, blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, cement najlepszy, papy na dachy w rozmaitych cenzach, azobole prawdziwą angielską bez wody, cegły i maki szamotowej, gips, trzcinę i okna żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w okna i do plotów. Wszelkie narzędzia i okucia dla siodlarzy i kowali. Okucie rozmaite dla budów i mebli, równocześnie narzędzia wszelkie dla rzemieślników.

Specjalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.

„Wszystkie maszyny rolnicze”
np. maszyny siewkowe, młockarnie, maneże, siewniki, siekacze i plugi jak w największym wyborze i w stylach rozmaitych.

Wylączna sprzedaż parowników „Reform” 453

Rozpoczęła się już tegoroczna wyprzedaż gwiazdkowa.

Z okazji takowej można przy zakupie, konfekcyi dla pań, panów i dzieci, **Materyi na suknie, baji, flaneli, barchanów, trykotaży** jako też wszelkich innych towarów, **po zdumiewiająco tanich cenach** osiągnąć korzyści, których żaden inny interes nie daje.

A. van der See Nachf.
Gdańsk, Holzmarkt 18.
Każdy kupujący otrzyma podarek gwiazdkowy.

K. Zabłocki, księgarnia w Toruniu (Thorn Wpr.)

poleca

Alkohol a miłość	0,25 m.
Bakterye i ich znaczenie	0,25 .
Choroby dziecięce	0,25 .
Czem zastąpić napoje alkoholiczne?	0,50 .
Dokąd się udać na wypoczynek letni?	0,25 .
Jak młodzież uświadamiać o życiu piciowem?	0,25 .
Jarska kuchnia. Przepisy smacznych a zdrowych potraw roślinnych.	2,25 .
Ilustrowany mały kucharz tatarski	1,00 .
Jarstwo podstawa zdrowia, szczęścia i życia	0,20 .
Nerwowość oraz choroby przewlekłe zwłaszcza u kobiet w matosństwie, ich przyczyny i zapobieganie	0,25 .
Onanizm Samogwałt. Objawy przyczyny, następstwa, zapobieganie, leczenie.	1,00 .
Opleka nad dzieckiem przed urodzeniem i nad nowonarodzonym z ryc. P. Jazce choroby i ich leczenie, z 17. ryc.	0,50 .
Przeestrogi i rady zdrowotne dla dorosłej młodzieży	0,25 .
Robaki w ciele ludzkim, ich powstawanie i usuwanie, z 24 ryc.	0,55 .
Samopomoc w cierpieniach i chorobach piciowych z ryc.	1,75 .
Sposoby i przepisy leczenia przyrodnego. 48 ryc.	0,30 .
Szybkie usuwanie różnorodnych cierpień (ból głowy, migrena, krztusiec, bicie serca) z ryc.	0,50 .
Z kim się żenić, tego brać za męża?	0,50 .
Złoczenia życia piciowego	1,00 .
Życie piciowe i jego znaczenie z ryc.	2,00 .

Koszt przesyłki wynosi 10 fen. od każdej marki. Ceny dla Galicyi: Każde 10 fen.—12 hal. [654]

Bacność!

Zadarmo i rebrny zegarek

montażowy dostanie każdy, kto do nowego roku kupi **maszynę do szycia za 55 marek i takową w 8 dniach zapłaci.** Maszyny są pierwszorzędne i udzielam 2 lata gwarancji. Agentów którzy moje maszyny gania, proszę wyprosić i mnieawiadomić. Proszę niech to jede drugiemu powie. 642

Jezlerski,
Gdańsk (Danzig) Topfergasse 26.

Praktykuje w Gdańsku przy Langgasse 65II naprzeciw głównej poczty. Przyjmuje od godziny 9—11 przed poł. 3—5 po poł.

Prakt Lekarz Dentysta Pomierski

Szanowaej Publiczności miasta i okolicy pozwalam sobie niniejszem donieść, że z początkiem grudnia założyłem

w Gdańsku Ketterhagergasse No. 15

filia mego składu papieru, dewocyonalii i przyborów piśmiennych. Proszę uprzejmie o łaskawe poparcie nowego mego przedsiębiorstwa. 915

Z głębokim szacunkiem

Klemens Żelewski
księgarnia.
Wejherowo, d. 7. 12. 1905.

Nasz dzwonek brzmiał jeszcze zawsze wołając: „Dajcie pomoc biednym dzieciom!”

Znana jest nędza, w której ginie w Berlinie dużo tyścy dzieci. W zakładzie św. Katarzyny, największym leczniczym zakładzie dla dzieci w Berlinie, proszono w 12 listopada tego o pomieszczenie dla więcej niż 7000 dzieci; w czasie tym znalazło przyjęcie około 2500; obecnie zaopatruje się przeszło 300 a kilka set czeka je szansa na przyjęcie.

Z powodu, że za większość dzieci nie płacił nikt kosztów utrzymania, panuje w zakładzie naszym wielki błąd. Zwracamy się więc z pokorną prośbą o pomoc dla naszych biednych dzieci do wszystkich katolików i przyjaciół tych małych dzieci. Dajcie pomoc naszym biednym dzieciom! Czyż owych 300 dzieci, które znalazły u nas pieczę i wychowanie, ma być pozabawionych wszelkiej pomocy i wtrąconych w dawną nędzę? Czyż owych kilka set dzieci, które pukają do drzwi naszych, prosząc o przyjęcie, z powodu niewystarczających środków utrzymania, ma być odepchniętych i nędznie zmarnieć? To być nie może! Dla tego rozchodzi się głos dzwonka naszego jeszcze szawazę wołając: **Dla Boga, pomóżcie!** Powodzenie i nędza, dołaczne i wieczne dobro wielu, wiel u dzieci spoczywa w rękach naszym!

Wszelkie chociaż najmniejsze datki przyjmujemy z wdzięcznością

Siostra M. Helena Kopf
prełożona zakładu św. Katarzyny (Priorin des St. Catharinen-Klosters Berlin N. O. 55, Grolfwalderstr. 18)
Prosi się o wyraźny adres, aby pokwitowanie w przesłanym dniu nastąpić mogło. [668]

Niema już opilstwa.

robę cudownego Coza proszku wysyła się dar spi-



Może być w kawie, herbacie, jadle lub wbuje rytuałach dane, o czem pijący nie potrze wiedzieć.

Coza proszek jest więcej wart jak wszystkie mowy na świecie o wstrzeźliwości, bo działa cudownie, że spirytus pijącemu się zbrydza. Coza działa tak cicho i pewno, że żona, siostra lub córka może mu je bez jego wiedzy dać i nie potrzebuje wiedzieć co się do jego popraw przychyliło.

Coza pogodziła już tysiąc e rodzin, urato wała tysiące od sromoty i hańby, którzy potem zostali silnymi obywatelami doskonałymi kap cami. Wprowadziła to niejednego młodego człowieka na drogę szczęścia i przedłużyła życie wielu ludziom o długie lata.

Instytucja, która prawdziwy Coza proszek posiada, wysyła takowy życzącym sobie próbe za darmo. Gwarantuje się za nieszkodliwość.

Próba za darmo No. 1894

Proszę wyciąć ten kupon i przesać go jeszcze dzisiaj do Instytutu.

Listy trzeba frankować 20 fen.

Coza Institute Dept. 1894 62 Chancery Lane London W.C., England

Elementarze
poleca Ekspedycya „Gazety Gdańskiej”

Dom towarowy Julius Heimann, Oliwa
ulica Kilońska (Koellnerstrasse) 30.

Powiodło mi się, przy nadchodzących **zakupnachs gwiazdkowych**, nabyć szczególnie korzystnie zakupione zapasy **materyi na suknie, towarów jedwabnych i atlasowych, bluzek damskich, spódnic kostyumowych, sukienek dla dziewczątek, flaneli, barchanów, płocien, sukna na koszule, damaszk, firanek, obrusów, materyi na chodniki, materyi na poszwy, bielizny dla kobiet, mężczyzn i dzieci, trykotaży, gorsetów, parasoli, półkoszulków, kołnierzyków, krawatek, chustek do nosa, fartuchów, towarów futrzanych, konfekcyi dla mężczyzn pań i dzieci.**

Takowe sprzedaje po niebywalej dotąd tanioci i proszę jak najuprzejmie o łaskawe obejrzenie sobie towarów bez przymusu zakupu.

Okolo 4000 fartuchów, począwszy od 20 fen.

Okolo 300 tuzinów chustek do nosa pocz. od 60 fen.

Z wysokim szacunkiem

Julius Heimann.

Usługa polska!



PARTNER WYDANIA

Galeria Sztuki Gdańskiej



Andrzej Piwarski - malarz stanu wojennego

Z Andrzejem Piwarskim znam się od lat, wiele czasu poświęciliśmy rozmowom na temat sztuki - różnym okresom malowania, fascynacjom, wyborom, przemijaniu, poświęceniu się dla sprawy Polski. Wiele tekstów i felietonów opublikowała Gazeta Gdańska na ten temat. Uczestniczyłem w wielu uroczystościach związanych z jego rodziną i dedykowanych jemu samemu. Można powiedzieć znamy się dość dobrze.



Andrzej Piwarski

W życiu jest osobą pragmatyczną, dość twardo stąpającą po ziemi, w sztuce jest odrębny o indywidualnym rozumieniu. Przypominając sobie nasze rozmowy i przeglądając katalogi z jego wystaw zrozumiiałem, że opisanie jego twórczości i spraw którym poświęcał życie może być trudne, a zebrany materiał może stanowić ciekawy scenariusz filmowy.

Jest artystą dojrzałym i utalentowanym, jego światopogląd kształtował się w trudnych czasach lat 50. XX wieku. Urodził się tuż przed wojną w Warszawie. Studia w Gdańskiej PWSSP ukończył u znakomitych profesorów malarstwa Stanisława Teisseyre i Jacka Żuławskiego, później w wielu publikacjach ich nazwiska będą kojarzone ze wsteczną sztuką komunistycznej Polski. Jednak, to właśnie studia u nich obudziły głęboko drzemiące w Andrzeju fascynacje muzyką jazzową, książkami Tyrmanda i nową stylistyką obrazów Piotra Potworowskiego, jeżeli do tego dołożymy słuchanie „Radia Wolna Europa” jawi się osoba o sprecyzowanych poglądach. Dziś Andrzeja Piwarskiego kojarzymy z malarstwem stanu wojennego, malarzem „Solidarności”. Myślę jednak, że to pierwsze odczucie, bowiem jest artystą o wielu zainteresowaniach, a rozumienie sztuki kształtujące się na studiach w siemnolich latach 60. XX wieku jest podstawą do określenia jego temperamentu artystycznego. Dziś wraz z żoną, też malarzką mieszka w Berlinie i w Gdańsku. Korzenie artysty sięgają Powstania Listopadowego i całą wiedzę malarską wywodzi z tradycji polskiej sztuki. Duchem zawsze był w kraju, ponieważ jego pra-

pradziakiem był Jan Feliks Piwarski, znakomity polski malarz i grafik, kustosz Gabinetu Rycin przy Uniwersytecie Warszawskim oraz profesor Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, a także jeden z pierwszych polskich litografów. Te tradycje i świadomość ich towarzyszy artyście od początku podjęcia decyzji o rozpoczęciu studiów artystycznych. Talent, poparty osobistymi doświadczeniami i przeżyciami, pozwolił tworzyć znaleźć poetykę swoich prac. Połączone cykle „Ślady” i „Nadzieje” zaprezentowane zostały po podpisaniu porozumień sierpniowych. Czekają już na ekspozycję w Gdańsku, jednak sytuacja cały czas była niestabilna. Wystawa zamiast w Gdańsku pokazana została w Akademii Politycznej w Olpe, położonym niedaleko Kolonii. Zaprezentowano ponad 30 obrazów, około 40 fotogramów i kilkadziesiąt ulotek z okresu działalności Komitetu Obrony Robotników i strajków. Pokazowi towarzyszyło trzydniowe sympozjum poświęcone „Solidarności”. Była to pierwsza wystawa zorganizowana przez Andrzeja Piwarskiego na obczyźnie, potem nastąpiły następne, tych prezentacji i spotkań było już wiele. Luksemburg, Niemcy, Belgia, Anglia, Francja, Hiszpania. Artysta wraz z żoną Barbarą Piwarską (pseudonim: Barbara Ur) mocno zaangażował się w pomoc Polakom, ściśle współpracował z Kościołem i Rządem RP na uchodźstwie. W wielu europejskich stolicach organizował manifestacje przeciw wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce. To prawie 10 lat pracy organizacyjnej, w czasach, gdy bez mała codziennie coś się działo. Jego mieszkanie w

Essen dla Polaków było cały czas otwarte. Przez dom przewinęła się wówczas rzesza zwykłych ludzi, uciekinierów z kraju, ale także wiele znanych osobowości politycznych, profesorów, artystów, pisarzy, lekarzy, prawników czy dyplomatów. Spotkania pod nazwą „Spotkania w naszym domu” odbywały się przeważnie w soboty, oma-

zamyka się w tym świecie, od niego zaczyna, patrząc z dalszej perspektywy widać, że czas stanowi jeden z najważniejszych wątków jego malarstwa. Czas stanowi ważniejszy aspekt niż symbolika. Owszem w cyklach „Ślady – Nadzieje – Polska 1970-1980-2016” malując kostki brukowe czy kraty wyraźnie wskazuje na temat, ale

ny, czas nadal stanowił najważniejszą wartość i wyróżnik. Nowa myśl artystyczna sprzyjała prezentacji wydarzeń społeczno politycznych. Jakże trudnych i bolesnych. Bolesnych, bowiem wielu robotników utraciło życie, ale wydarzenia grudnia i sierpnia otworzyły po stanie wojennym nowy przedział polskiej historii. Dopiero 4 czerwca

władzy mogli spokojnie spać. Doceniając te fakty jemu jednak to nie wystarczało. Okres poszukiwań kierował artystę w kierunku szukania swojego, innego miejsca na ziemi. Po wielu perypetiach związanych z otrzymaniem paszportu zorganizował w 1973 roku wraz z żoną swoją pierwszą wystawę poza granicami Polski w Szwecji.



Andrzej Piwarski, Po burzy, 1970, olej, płótno

wiane były najnowsze doniesienia oraz sposoby pomocy socjalnej dla kraju, później przerodziły się w wystawy „Spotkania ze sztuką”. Organizowane były różnego rodzaju akcje artystyczne, malowanie obrazów oraz przygotowywanie grafik okolicznościowych. Konsolidacja działań na rzecz pomocy była bardzo twórcza i imponująca. Sztuka okazała się wówczas całym życiem, ale wątek społeczny obecny był w jego twórczości już od roku 1970 i pojawił się po wydarzeniach grudniowych.

Andrzej Piwarski prezentuje wątek realistyczny, ale nie

już w pracach poświęconych księdzu Jerzemu Popiełuszczy Grzegorzowi Przemysłowskiemu symbolika jest tak samo ważna jak styl i czas. Styl ukształtowany na studiach ulegał modyfikacji, otwarcie się na nowe wyzwania stanowiło przełom w myśleniu o malarstwie, ale w miarę upływającego czasu, miejsc zamieszkania, doświadczeń dotychczasowy charakter sztuki ulegała przemianom. Jego płótna dzięki estetyce abstrakcji ekspresyjnej i tak były bardzo nowoczesne, a teraz uspokajał paletę barw, stawał się bardziej refleksyj-

1989 roku zamknął okres utraty niewoli i tożsamości narodowej, tak gorliwie pielęgnowanej aż do uzyskania pełnej niepodległości. Idea Polskości przetrwała. Piwarski uważa, że trzeba też dostrzec to, że studia ukończył w PRL i ówczesna władza dość starannie dbała o sytuację artystów, regulując cykliczne zakupy prac do dobrych cenach i przydzielając pracownie artystyczne. Status artysty malarza w tamtych czasach stanowił pewną wartość społeczną. Ci którzy podporządkowali się

Następną wystawę złożoną z prac powstałych w Szwecji pokazał w Gdańsku, jak pisała komentatorka „Głosu Wybrzeża” Krystyna Przybytko-Fabiańska, artysta w cyklu impresji morskich namalowanych pod wrażeniem urwistych brzegów, z wielką sugestywnością zaprezentował skandynawskie pejzaże morskie. Nieco umknęła dawna epickość, ale pojawiło się syntetyczne ujęcie zjawiska z dochodzącą bogatą wyrefinowaną tonacją barw. Krystyna Przybytko-Fabiańska zaliczyła te prace do najbardziej celnych przedstawień żywiołu

Galeria Sztuki Gdańskiej



Czesław Tumielewicz - barwa ponad wszystko

Profesor Czesław Tumielewicz po przejściu na emeryturę stara się cały czas utrzymać wyrobioną wcześniej pozycję na rynku dzieł sztuki. Rzeczywiście może już nie proponuje nowych rozwiązań, ale te które do jego malarstwa zostały wprowadzone przed laty nadal zachowują świeżość. Szczególnie pejzaże morskie mogą się podobać. Należą do tych, które w sposób godny reprezentują nazwisko autora na ścianie gościnnego pokoju.

morskiego we współczesnym polskim malarstwie.

Ten pierwszy pobyt za granicą otworzył oczy i potwierdził możliwości zupełnie innego życia, nieskrępowanego wyrażania poglądów. Kolejny wyjazd to już zaproszenie małżeństwa Piwarskich, jako wykładowców malarstwa do Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Münster, praca ta zaowocowała otrzymaniem w 1979 roku Stypendium Zarządu Komunalnego Zagłębia Ruhry i osiedleniem się w Essen. Cały czas jednak, artysta wystawiał swoje prace również w Polsce, ale coraz bardziej uwidaczniały się różnice, odmienność sztuki podanej prawom politycznym i sztuki wolnej zbliżyły malarza do dokonania wyboru. Narodziny „Solidarności” powodują opowiedzenie się po jej stronie. Ostatni pobyt w Polsce miał miejsce w maju 1981 roku, ale jak na wstępie pisałem, cykl obrazów poświęconych robotnikom rozpoczął się w roku 1970. Świadectwem tamtej sztuki jest obraz zatytułowany „Po burzy” z wyraźnym odniesieniem do stylistyki lat spędzonych w gdańskiej uczelni, ale już wtedy pojawiły się pierwsze elementy później wykorzystywanej symboliki, na przykład ściana jako element współistnienia przeszłości i przyszłości. To również symbol, który pozwala na dokonywanie w nowych dziełach formułowania odległości w czasie. Napisy na ścianie schowane pod wieloma warstwami farby stają się mniej czytelne i może mniej ważne, pozwalają jednak na czytanie pytań, które stawia artysta.

Twórczość Piwarskiego, wypływająca z korzeni szkoły gdańskiej przeistaczała się, nabierała nowego wyrazu, nowego znaczenia. Pokonywanie granicy różnie rozumianej wolności stanowiło nową perspektywę jego malarstwa. Możliwość tworzenia w innych europejskich krajach otworzyła oczy na zupełnie inną współczesność. Artysta swoją sztukę głęboko wiązał z nową materią, która teraz stała się oryginalnym symbolem i nowym środkiem wyrazu. Teraz to piasek, pył węglowy czy mączka marmurowa dodawane do farby nadają obrazom nową głębszą plastykę.

Kariera Andrzeja Piwarskiego usiana jest wieloma ważnymi wydarzeniami, które również miały zasadniczy wpływ na formułowanie nowej stylistyki, może nie za daleko odchodzącej od głównego nurtu jego malarstwa jednak stanowiącej o jego odmienności. Jednym z takich faktów była w 1984 roku organizacja wystawy będącej

przeciwagą dla oficjalnej imprezy organizowanej przez rząd Polski w Essen. Tydzień Kultury Polskiej miał zapewnić Niemców o pełnej normalizacji sytuacji wewnętrznej w naszym kraju. Artysta wraz z dziennikarzem „Westdeutsche Allgemeine Zeitung” w redakcji gazety zorganizował wystawę prac zakazanych w Polsce, były to w większości prace Barbary Ur Piwarskiej i Andrzeja Piwarskiego. Okazało się, że mała wystawa zorganizowana w redakcji gazety przyciągnęła tłumy spragnione wolnej sztuki.

Kolejnym ważnym działaniem była współpraca w Carlsbergu (Nadrenia-Palatinat) z polskim kościołem i księżmi, przede wszystkim z ks. Franciszkiem Blachnickim, założycielem Ruchu Światło – Życie i Chrześcijańskiej Służby Wyzwolenia Narodów, którego Andrzej Piwarski był prezesem, a w Polsce z księdzem Józefem Kutermakiem kapłanem internowanych działaczy podziemia w Ośrodku Odosobnienia w Potulicach niedaleko Bydgoszczy.

Koniec lat 80, w oczekiwaniu na wolną Polskę małżeństwo Piwarskich postanowiło przeczekać w Hiszpanii. Zamieszkali w małym katalońskim miasteczku Blanes. Forma, materia i stylistyka malarstwa artysty nieznacznie uległy zmianie, natomiast paleta barwa rozświetliła się, pojawiły się stare katalońskie kamieniczki. Ślady historii w postaci zanikających liter na ścianach murów zachował, dawna symbolika przetrwała, oczywiście ma swój dawny sens, ale już winny kontekście. Dalej emocjonalny i ekspresyjny Piwarski po tytuł doświadczeniach jeszcze od czasu do czasu powraca do zapisu gdańskiej historii zwykłych ludzi, robotników protestujących i walczących o wolność i tożsamość dla siebie i swojego narodu.

Właścicielem 27 obrazów, części dużej kolekcji dzieł zawartych w cyklu „Ślady - Nadzieje - Polska 1970-1980-2016” jest Międzyzakładowy Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” Stoczni Remontowej im. Józefa Piłsudskiego w Gdańsku, który stworzył właściwe miejsce prezentacji płócien i otoczył je odpowiednią opieką. Dziś spełnia się jedno z najważniejszych życzeń artysty, godne miejsce dla prezentacji tej kolekcji. To zwieńczenie postawy malarza zbuntowanego przeciw istniejącej władzy.

Stanisław Seyfried

- zdjęcia pochodzą z archiwum artysty

Tegoroczne 76. urodziny profesora będące zarazem wernisażem wystawy „Pejzaże morskie” można uznać za bardzo udane. Przede wszystkim dopisali wielbiciel talentu malarskiego artysty. Prezentacja wystawy ma miejsce w Nowym Warzywniaku – Oliwski Ratusz Kultury i potrwa do 23 grudnia. Oczywiście każdy ma prawo do promocji swojego nazwiska w sposób jaki uważa za stosowny, tym bardziej że tworzona przez artystę sztuka ma siłę przekonywania trzymającą poziom i jest ciekawa. Wernisaż w rodzaju benefisu, przygotował gospodarz wieczoru Andrzej Stelmasiwicz.

Estetyka zaproponowana przed laty nadal jest interesująca, gogenowska stylowość i intensywność barw pozwala na chwilę relaksu, a jednocześnie refleksji nad maestrią obrazowania. Barwa to osobny temat w sztuce Czesława Tumielewicza bowiem jej obecny charakter kształtował się dość długo. Uważam, że początek miał miejsce w czasach młodszej fascynacji impresjonizmem, potem przyszedł wpływ prof. Adama Gerzabka na studiach i Fundacja Kościuszkowska w Nowym Jorku, utwierdzająca go w słuszności obranej drogi.

Idealnym przykładem może być obraz zatytułowany „Ujście Potoku Oliwskiego do zatoki”. Jak się okazało obraz namalowany przed dwoma laty nie znalazł miejsca w ekspozycji. Za stary, jednak większość z prezentowanych pejzaży swobodnie może posłużyć za przykład, choć tamten akurat przypomina mi, młodzieńcze lata spędzone w tym urokliwym miejscu jelitkowskiego krajobrazu. Wywołuje jednocześnie refleksje, które może nie do końca pasują do koncepcji profesora, ale mam wrażenie, że wytrzymują chwile konfrontacji z historyczną rzeczywistością. Myślę o rodzeniu się syntetyzmu pod koniec XIX wieku. Jako żywo sytuacja przypomina mi tworzenie obecnego klimatu i wrażenia jakie uzyskuje artysta w swojej pracy.

W 1886 roku do Pont-Aven dotarł Paul Gauguin. Zauroczony miejscem i światłem, podczas malowania oraz długich dyskusji z Emilem Bernardem, malarzem ale jeszcze lepszym krytykiem sztuki, przyjaciele van Gogha, wykreował nowy styl w malarstwie, nazwany syntetyzmem. Przy maksymalnym uproszczeniu formy, wprowadził malowanie płaskimi barwnymi plamami, które często otoczone były konturem. Do grupy malarzy nowego nurtu, dołączył przybyły do Bretanii w 1889 roku Władysław Słewiński. Od samego Gauguina odebrał wskazówki i lekcje nowego stylu. W swoich pejzażach artysta odnalazł indywidualny styl, nadał im większą harmonię. Wyciszył kolor, jeszcze bardziej



Czesław Tumielewicz, Ujście Potoku Oliwskiego do zatoki, 2016, akryl, płótno

uprościł formę. Dotyczyło to również wielu portretów mieszkańców Bretanii, w których starał się wniknąć w ich psychikę. Zbliżał się do coraz pełniejszej syntezy. Kompozycje stawały się coraz oszczędniejsze. Będąc zaprzyjaźniony z francuskim artystą sam stał się ojcem polskiego środowiska, najważniejszą postacią wśród wielu przebywających tam polskich malarzy. Fakt ten przypominam dla zobrazowania sytuacji, która mam wrażenie mogła mieć wpływ na dzisiejsze malarstwo prof. Czesława Tumielewicza.

Zapewne źródłem tworzonego nowego stylu malowania nad Oceanem Atlantyckim w Pont-Aven poza światłem były kolory co rusz zmieniającego się oceanu, wywołującego tak duże wrażenie na obserwatorach. Temperatura, wiatr oraz pora dnia i roku miały na to wpływ. Chimeryczny Bałtyk wywołuje podobne wrażenia, z którymi prof. Tumielewicz musiał sobie poradzić. W końcu problem przerodził się w atut. Profesor Adam Gerzabek wykładowca malarstwa na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej skierował młodego studenta w kierunku radykalnego rozszerzenia palety barw. W miejsce zielono-niebieskich pejzaży, pojawiły się kolorystyczne pejzaże Morza Bałtyckiego, stypendium odbyte za pośrednictwem Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku utwierdziło artystę w wyborze odpowiedniego kierunku swojej sztuki. Oryginalne kolory. Zmienna groźna toń Morza Bałtyckiego doskonale współgrająca z kłębiastymi

burzowymi chmurami i połyskującym złocistym piaskiem plaży tworzyła niesamowitą feerię barw. Mimo wszystko tony raczej chłodne wywołują nieco poważniejsze wrażenie obarczone pewną zadumą, nostalgią i melancholią wywołującą oczekiwania na lepsze chwile.

...” Brakowało mi pełni - mówi prof. Czesław Tumielewicz - w związku z tym otworzyłem swój nowy okres studiów, tym razem nad kolorami tęczowymi, nad barwami spektralnymi. Zaczęłem studiować teorie koloru Goethego i Rungego. Wtedy powstał mój barwny system 56 spektralnych kolorów, próbek złożonych z tyłu temperowanych tęczowych odcieni. Malowanie przebiegało doktrynersko. Jeden akcent za drugim, stale musiał pojawiać się w ustalonych kolejnościach, jeden stopień różnicy walorowej i jeden temperaturowej. ...”

Na dzisiejszy obraz malarstwa prof. Czesława Tumielewicza niewątpliwie złożyło się kilka aspektów, poza tymi o których już napisałem, jak to mówił inny profesor - lata pracy i talent. Ekspozycja kolorów towarzyszy artyście cały czas. Poza kolorystyką który wnosi w jego życie żona, ma jeszcze niesamowity ogród widziany z okien swojej pracowni. Wiosną wybucha wielokolorową barwą kwitnących kwiatów, a do plaży i wód Zatoki Gdańskiej ma dosłownie kilkanaście minut drogi i jak tu nie malować kolorystycznie.

Stanisław Seyfried

Przed meczem Lechii z Legią oczekiwania były duże. Zmierzyć się miały dwie najlepsze drużyny w tabeli - lider i wicelider. Pierwsze minuty należały do Legii, która dłużej utrzymywała się przy piłce. Po kilkunastu minutach śmielej zaczęli grać gdańszczanie. Dwa razy biało-zieloni uderzyli z dystansu, ale w obu przypadkach na posterunku był Radosław Majecki. Kolejne minuty to wyrównana gra. W 37 minucie bardzo dobrą kontę przeprowadzili goście. Żle skończył ją Michał Kucharczyk, który zamiast dograć do wychodzącego na czystą pozycję kolegi oddał strzał na bramkę Lechii, który obronił Dusan Kuciak. O ile w pierwszej połowie były sytuacje to w drugiej było ich jak na lekarstwo. Gra toczyła się od pola karnego do pola karnego, ale im bliżej było jednej i drugiej bramki tym gorzej to wyglądało. Było dużo strat i niecelnych podań. Gdy wydawało się, że spotkanie zakończy się bezbramkowym

Lechia w hicie zremisowała z Legią

Bezbramkowym wynikiem zakończył się hit 18. kolejki piłkarskiej ekstraklasy. Na Stadionie Energa obie drużyny skupiły się na niestraceniu bramki. W poniedziałek, 17 grudnia, zagrają w Legnicy z Miedzią (godz. 18.00) i mogą zapewnić sobie pierwsze miejsce przed przerwą zimową.

wynikiem Lechia przeprowadziła akcję, która powinna była zakończyć się umieszczeniem piłki w siatce. Już w doliczonym czasie gry po dośrodkowaniu Jakuba Araka z piątego metra praktycznie na pustą bramkę główkował Artur Sobiech, który... posłał futbolówkę nad poprzeczką.

Hit 18. kolejki stał na słabym poziomie i zakończył się bezbramkowym remisem. Po obu drużynach było widać, że głównym celem jest nie stracić bramki i nie przegrać. W tabeli zostało zachowane status quo. Lechia nadal ma pięć punktów przewagi nad Legią i 6 nad Jagiellonią.

Biało-zieloni mają obriezanie szanse zakończyć rok 2018 na pierwszym miejscu w tabeli. Pozycję lidera

przed przerwą zimową podopieczni trenera Stokowca mogą sobie zapewnić już w najbliższej kolejce. Lechia wybiera się do Legnicy na mecz z Miedzią. Gdańszczanie będą zdecydowanym faworytem spotkania. Le-

chia ma w dorobku dwa razy tyle punktów co legniczanie. Defensywa gdańszczan jest najlepsza w lidze (17 straconych bramek), a Miedzi jedną z najsłabszych (35 straconych bramek). Legniczanie nieco lepiej spisują się na swoim

boisku, ale i tak wygrali tylko

Tomasz Łunkiewicz

1 Lechia Gdańsk	18	38	30:17
2 Legia Warszawa	18	33	29:18
3 Jagiellonia Białystok	18	32	33:24
4 Piast Gliwice	18	30	26:20
5 Korona Kielce	18	29	24:22
6 Pogoń Szczecin	18	28	25:21
7 Lech Poznań	18	27	25:23
8 Wisła Kraków	18	26	31:27
9 Arka Gdynia	18	23	26:24
10 Cracovia	18	21	16:19
11 KGHM Zagłębie Lubin	18	21	26:30
12 Wisła Płock	18	19	26:32
13 Miedź Legnica	18	19	21:35
14 Śląsk Wrocław	18	17	25:27
15 Górnik Zabrze	18	16	22:32
16 Zagłębie Sosnowiec	18	12	22:36

Lechia Gdańsk - Legia Warszawa 0:0

Lechia Gdańsk: Dusan Kuciak - Joao Nunes, Błażej Augustyn, Michał Nalepa, Filip Mladenović - Rafał Wolski (67 Jakub Arak), Jarosław Kubicki, Tomasz Makowski, Daniel Łukasik, Lukas Haraslin (76 Artur Sobiech) - Flavio Paixao.

Legia Warszawa: Radosław Majecki - Paweł Stolarski, William Remy, Artur Jędrzejczyk, Adam Hlousek - Marko Vesović (88 Jose Kante), Cafu, Sebastian Szymański, Andre Martins, Michał Kucharczyk (65 Dominik Nagy) - Carlitos (65 Sandro Kulenović).

Mini maraton MH Automatyki w hali Olivia

Po tygodniowej przerwie spowodowanej wyjazdem reprezentacji do Finlandii hokeiści PHL we wtorek 18 grudnia wrócą do ligowej rywalizacji. MH Automatyka w ciągu pięciu dni rozegra trzy mecze w hali Olivia. We wtorek, 18 grudnia, gdańszczanie zagrają z GKS Tychy, we czwartek, 20 grudnia, podejmą Tauron GKS Katowice, a w sobotę, 22 grudnia, zmierzą się z Tatryski Podhale Nowy Targ.

Przed przerwą reprezentacyjną MH Automatyka wygrała trzy kolejne mecze. Gdańszczanie pokonali w hali Olivia PGE Orlik Opole i KH Energę Toruń, w obu meczach zwyciężając 3:1, a na wyjeździe wygrali 4:1 z Węglokoks Kraj Polonią Bytom. Najcenniejsze z pewnością było zwycięstwo w prestiżowych derbach Północy z drużyną z Torunia. Spotkanie od początku było wyrównane. Przez długi czas głównymi bohaterami byli bramkarze. Pierwszy skapitulował golkeeper z Torunia, którego pokonał w 38 minucie Szymon Marzec. Gdańszczanie powiększyli przewagę w 46 minucie wykorzystując okres gry w przewadze, a na listę strzelców wpisał się Jan

Steber. Goście 2 minuty później zdobyli bramkę kontaktową również wykorzystując okres gry w przewadze. MH Automatyka nie pozwoliła rywalom się napędzić i zaledwie 16 sekund później Jakub Stasiewicz zdobył bramkę na 3:1.

Trzy wygrane z rzędu to najdłuższa seria zwycięstw gdańskiej drużyny w tym sezonie. Gdańszczanie dobrze zagraли w tych meczach w obronie. Tracili w nich tylko po jednej bramce. Duży w tym udział Evan Cowley, który nie dawno został pierwszym bramkarzem gdańskiej drużyny. Trudno będzie gdańszczanom o przedłużenie zwycięskiej serii. Wprawdzie biało-niebiescy zagrają trzy kolejne spotkania w hali Olivia, ale ich rywalami

będą kolejno GKS Tychy - wicelider, Tauron GKS Katowice - lider, nie pokonany od 21 spotkań, Tatryski Podhale Nowy Targ - trzecia drużyna w tabeli czyli sama czołówka. Pozycja w tabeli wskazuje drużyny gości jako faworytów. Z szóstki wcześniejszych spotkań z tymi zespołami gdańszczanie wygrali tylko jedno z nowotarzanami 2:1 w hali Olivia. Pozostałe, poza meczem w Tychach (3:7), były bardzo zacięte. Z GKS Katowice MH Automatyka przegrała 0:2 (wyjazd) i 1:2 (w Gdańsku). GKS Tychy w Gdańsku wygrał po dogrywce (3:2), a Podhale u siebie zaledwie 1:0.

Tomasz Łunkiewicz

Dorian Racing stawia na naukę przez ciężką pracę

Dorian Biedrzycki to najmłodszy adept gdańskiego mini żużla. 6-latek wraz ze swoją teamem - Dorian Racing - w 2019 roku nastawia się na ciężką pracę i naukę przez jak największą liczbę startów.

- Nasze życie kręci się wokół pragnienia Dorian. Stawiamy wszystko na jedną kartę - powiedział Marek Biedrzycki, ojciec Dorian. - Żeby osiągnąć sukces trzeba czasu i jazd. Jestem świadomy, że jeszcze długa droga przed nami. Czuję się dumny z tego co już udało się zrobić i osiągnąć. Jestem dumnym tatą. Mamy wiele pomysłów, wiele planów. Wyścig to jest jedna minuta, a decyzji do podjęcia jest bardzo dużo. Dorian jest jeszcze dzieckiem i wymaga troski i zaangażowania dużo więcej. Trzeba wiele pracy, żeby osiągnąć sukcesy i planować przyszłość. Staramy się jeździć wszędzie w Polsce gdzie nam pozwolą. Są plany startów zagranicą. Dostaliśmy zaproszenie do startów w

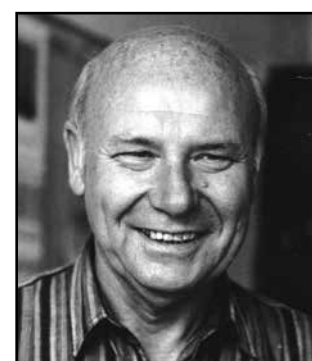
lidze duńskiej. Tam jest liga, w której mogą rywalizować sześciolatki. Problemem jest tylko zaplecze finansowe. Myślę, że sam egzamin do licencji nie będzie większym problemem. Jazda i rywalizacja w tym wieku są bardzo ważne. Dla Dorian będzie to okazja do startów i rywalizacji z lepszymi, tak to widzę, i dlatego chcielibyśmy to zrealizować. W okresie zimowym Dorian ma rozpisany program treningów. W poniedziałek jest trening na sali judo, we wtorek jest czas na regenerację, w środę trening na sali ogólnorozwojowy, w czwartek jest trampolina z sekcją motocrossu i piątek kończymy treningiem ogólnorozwojowym. W weekend jesteśmy kibicami i dopingujemy trójmiejskim druży-

nom. Czekamy już na marzec możliwość wyjazdu na tor. W przyszłym roku planujemy około 20 wyjazdów w Polsce, tygodniowy camp w Niemczech, zawody w Niemczech, może uda się wystartować w Czechach, jeśli organizatorzy dopuszczą do startu Dorian, no i Dania, która jest priorytetem.

Jakie cele stawia sobie Dorian Racing w 2019 roku?

- Cel jest jeden - jego radość - powiedział Marek Biedrzycki. - Jeśli widzę, że sprawia mu to przyjemność, radość jestem szczęśliwy. Jeśli za tym pójdzie zdrowie i będziemy z uśmiechem wracać do domu to cel zostanie zorganizowany.

Tomasz Łunkiewicz



Polowa lipca 1949. Legia, ekstraklasista z dużym już stażem. Lechia, pierwszy sezon w tym gronie. Debiutant. Ligowy też debiut gdańszczan na Łazienkowskiej. I okazja

kibola-malolata. Akurat na wakacjach. W stolicy, u rodziny. No i ten mecz...

Byłem, oczywiście. Bodaj z wujkiem, jak pamiętam, kibicem Legii. Pamiętam też tamte nasze, diametralnie różne, reakcje. To radość, to smutek. Były i lezki. Moje, rzecz jasna. Bo i też ta pierwsza połowa. Do dziś ciarki czuję. Jeden, dwa, trzy... Do przerwy 4:0! Prawie nokaut. I wówczas te pytania gdzieś w duszy: to ile oni nam wlepią?

Przerwał to gwizdek. Gramy! 48. minuta i... Skowroński. 4:1. Trochę uśmiechu. 52. minuta Rogocz. 4:2. Co jest? - słyszę gdzieś z boku. 70. minuta. „Pikuś”, inaczej Fredzio Kokot. 4:3. I zupełna konsternacja na Łazienkowskiej. Nie zdążyli się porządnie przygotować, a tu już 74. minuta i... znowu Rogocz. 4:4! Jedyny

szalejący? Kibol-malolat! Bialo-zielony.

Legia-Lechia 4:4. Osiem bramek w 90 minut, w pierwszym pierwszoligowym starciu tych jedenastek. I oto prawie siedemdziesiąt lat później. Hit sezonu, hit roku 2018. tym razem Lechia-Legia. Niby to trzecia kolejka wiosny, a tak naprawdę jesień mamy, a kie-

dy tę piątą kolejkę zagramy, będzie już zima w kalendarzu...

Ale do gry wrócimy. Lechia-Legia na „Bursztyniaku”. Wtedy wiele padających bramek, dziś jak by nie miał kto ich strzelać. Nie liczyłem, ale to bodaj już około pół setki meczów obu jedenastek. W tym pierwszym emocje

niebawale, w tym ostatnim, w minioną niedzielę - lider z wiceliderem! - emocji jak na lekarstwo. Bywa, sport to przecież, futbolu oblicza. 90 minut i 0:0. Bez goli!

Pierwszy i ostatni. Osiem i zero. Wynik, jak wynik. I ten, i ten piłkarski. Tyle że refleksja też zaraz. Regres? Kryzys ekstraklasy? Kryzys naszego futbolu? Coś w tym jest! Od ośmiu, do zera...

Albert Gochniewski

Oblicza sportu

Od ośmiu, do zera

OD 14.12. DO 24.12. **MerCo** CENOWE INFORMACJE!

Kielbasa biała królewska 1kg
PEKLIMAR



Peklimar
KIELBASA BIAŁA
Królewska
UCZTA NA KAZDYM STOLE

17⁷⁹

Szynka na ciemno wędzona 1kg
PEKLIMAR



Peklimar

17²⁹

Boczek parzony i wędzony import 1kg
KAMINIARZ



KAMINIARZ
1926 rok

21⁹⁹

Szynka od szwagra 1kg
KRAKUS



Krakus

23⁴⁹

Wędzonka własnej roboty 1kg
ZM NOWAK



NOWAK

29⁹⁹

Szynka delikatesowa z fileta 1kg
TARCZYŃSKI



TARCZYŃSKI

21⁹⁹

Szynka krucha 1kg
KRAKUS



Krakus

30⁹⁹

Paszтет luksusowy z gęsią, Paszтет z gęsią
i ze śliwką 1kg
CEDROB



CEDROB

13⁹⁹

Szynka Juhasówka 1kg
DUDA



Duda

20⁹⁹

Krakowska sucha bez dodatku "E" 1kg
STAROPOLSKIE WĘDLINY



STAROPOLSKIE WĘDLINY
PREMIUM

33⁷⁹

Filet pieczony z indyka Samo Dobro 1kg
INDYKPOL



INDYKPOL

38⁴⁹

Kielbasa od wędzarsza 1kg
DUDA



Duda

17⁸⁹

OFERTA WAŻNA JEŻELI NIE WYSTĄPIŁ BŁĄD W DRUKU I DO WYCZERPANIA ZAPASÓW. CENY ZAWIERAJĄ PODATEK VAT.



Sport szkolny z Energą

Siatkarskie Mikołajki w ZSO nr 8 i OSS

W dniach 2, 7 i 10 grudnia 2018 r. sekcja piłki siatkowej Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego zorganizowała cykl Mikołajkowych turniejów piłki siatkowej dziewcząt pragnących zgłębić tajniki siatkówki.

Podczas gier swoich sił próbowały dziewczęta klas 7-8 szkół podstawowych, klas 5-6, a także tych zupełnie najmłodszych. Ważnym elementem każdego turnieju był wygląd uczestniczek – mikołajowe przebranie. Ostatni mikołajowym akcentem będzie turniej dziewcząt, który odbędzie się 20 grudnia w ZSO nr 8.

źródło GOKF
fot. Wojciech Czubaszek



Złote medale w piłce ręcznej chłopców dla OSS

Medale Gdańskiej Licealiady w Piłce Ręcznej Chłopców podzieliły między siebie cztery zespoły. Najlepszą drużyną w Gdańsku zostali uczniowie OSS.

Szkoła Podstawowa nr 92 była areną finałowego turnieju w Gdańskiej Licealiadzie w Piłce Ręcznej Chłopców. Do końcowej rywalizacji stanęły cztery drużyny, które w wcześniejszej rywalizacji grupowej zajęły najwyższe lokaty. Drużyny przystąpiły

do zawodów mając na koncie punkty z meczów wcześniejszego etapu. Każdy zespół tego dnia miał do rozegrania 2 mecze, a o wyniku miała zdecydować suma punktów zdobyta podczas turnieju finałowego i wcześniejszych spotkań pomiędzy zespołami.

Po ostatnim gwizdku sędziego wszystko stało się jasne. Złote medale pojechały do Ogólnokształcących Szkół Sportowych. Srebrne "krążki" niespodziewanie zgarnęli uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego. XII Liceum Ogólnokształcące musiało zadowolić się brązem, a czwarte medale przypadły w udziale Zespołowi Szkół Energetycznych.

Wszystkie zespoły uczestniczące w turnieju finałowym

zostały udekorowane medalami oraz otrzymał puchar i pamiątkowy dyplom.

Klasyfikacja końcowa
1. OSS
2. II LO
3. XII LO
4. Zespół Szkół Energetycznych

TŁ
fot. Wojciech Czubaszek

